Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

HASŁO NARODOWE

wychodzi wraz z dodatkiem ilustrowanym w niedzielę rano.

Cena egzemplarza 25 gr. z dodatkiem ilustrowanym 60 gr.

Rok I. Kraków, 7 czerwiec 1925. Nr. 21.

Rewolucjoniści żydowscy w Polsce.

Od lat skarżą się żydzi na tragiczną jakąś klątwę, która ich ściga niesłusznie poprzez niezmierzone wieki i narody. Twierdzą mianowicie, że zarzuty stawiane im, jakoby byli **wiecznymi rewolucjonistami**, są z palca wyssane, zgoła nieprawdziwe.

Dawaliśmy w **„Haśle Narodowem"** kilkakrotnie historyczne fakty dowodzące, że istotnie żydzi bywali stale drożdżem rewolucyjnem w rozmaitych krajach od najdawniejszych czasów — niejednokrotnie, notowaliśmy sprawozdawczo odkrywanie jaczejek komunistycznych w Polsce, w których przewodzili masowo żydzi.

Istnieją jednak jeszcze w Polsce tacy humanitarni i liberalni Polacy, którzy nieświadomie zarażeni żydowskim punktem widzenia — twierdzić zwykli, że są to jedynie sporadyczne wypadki i na ich podstawie nie wolno uogólniać. I mówiąc to, usypiają czujność narodową polską na wywrotową działalność partji żydowskich w Polsce.

Istnieje zaś w Polsce aż 5 żydowskich rewolucyjnych partji,

mniejszych lub większych liczebnie — łącznie jednak stanowiących około

pół miljona zorganizowanych rewolucjonistów żydowskich.

Wynika stąd, że niemal co 7-my żyd w Polsce należy do wywrotowców i rewolucjonistów, że więc wolno jest masie żydowskiej, jako takiej, zrobić zarzut, iż stanowi **zarzewie wiecznego niezadowolenia i buntu.**

Przed niewielu dniami ukazała się w Warszawie ogromna praca, licząca przeszło 200 str. dużej ósemki, p. Rudolfa **Korscha**, p. t. **„Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce"**. Jest ona do nabycia w Zarządzie Głównym Tow. „Rozwój" w Warszawie. Praca powyższa wypełnia w naszej literaturze politycznej wielką lukę, jaka w niej istniała — oparta zaś w całości i wyłącznie: na materjałach żargonowych, które dotąd były szerokiej opinji zupełnie nieznane, oparta na ścisłych cytatach i dokumentach, opracowanych sumiennie i, zawsze z podaniem źródła, **stanowi wartość pierwszorzędną** dla każdego Polaka, interesującego się polityką polską, a temsamem kwestją żydowską w Polsce. Gdybyśmy otrzymać mogli więcej podobnie **rzeczowych** dzieł, dotyczących kwestji żydowskiej w Polsce, uświadomienie mas polskich wyglądałoby napewno lepiej, niż dotychczas. Ukazanie się dzieła Korscha jest jednak bardzo dobrym znakiem, świadczy bowiem, że raz wreszcie, zaczynamy **rzeczowo**, rozwiązywać kwestję żydowską. Co zaś mówi p. Korsch w książce swojej o owych rewolucyjnych partjach żydowskich w Polsce?

Zdaniem autora, istnieją w Polsce **dwa wielkie obozy polityczne, żydowskie:** społecznie umiarkowany i społecznie wywrotowy. Do tego drugiego należą te partje żydowskie, które opierają swój program **na walce klas** i dążą do zmiany istniejących stosunków przy pomocy **rewolucji.** Do tej to grupy należą:

1) **Bund**
2) **Kombund**
3) **Ferajnigte**
4) **Poale-Sjon**
5) **Cejre-Sjon.**

Partje te wydają w żargonie 2 dzienniki, 1 w języku polskim, 8 tygodników, 4 miesięczniki i całe mnóstwo jednodniówek i broszur. Działalność ich jest więc **bardzo poważna** i, społeczeństwo polskie musi się z nią zapoznać oraz na serjo liczyć. Przedewszystkiem jednak skończyć należy z dotychczasową obroną żydów i jasno uświadomić, że

co 7-my żyd w Polsce jest rewolucjonistą, dybiącym na całość Państwa i narodu polskiego.

Bund.

Najstarszą partją wywrotową w Polsce jest **Bund,** który powstał w Wilnie jeszcze w r. 1897. Organizacja ta jest równocześnie **najsilniejsza** wśród rewolucyjnych partji żydowskich w Polsce: w czasie ostatnich wyborów do Sejmu potrafił Bund skupić 100.000 głosów, a posiada przecież w łonie swem wielu takich, członków, którzy z rozmaitych przyczyn nie mogli brać udziału w wyborach. Partja ta posiada wielu przedstawicieli w **radach miejskich** i rozwija b. żywą działalność agitacyjną. Wedle dyrektyw nakazanych członkom Bundu w radach miejskich, powinni oni pamiętać, że główne ich zadanie polega na **zrewolucjonizowaniu mas** i w tym celu powinni wyolbrzymiać wszelkie braki dotychczasowej gospodarki. Bund popiera tylko **Polską Partję Socjalistyczną,** oraz **komunistów** polskich. Poparcie, udzielone przez Bund PPS., bywa zależne od tego, co czynią socjaliści. Wszelkie więc czynności PPS. w interesie państwa są piętnowane przez Bund jako **zdrada proletarjatu,** lub **socjalpatrjotyzm,** te, które prowadzą do walki z nacjonalizmem i antysemityzmem są wspomagane. **Bund należy do t. zw. 3 Międzynarodówki komunistycznej,** mając jedynie drobne zastrzeżenia co do taktyki (nie programu) komunistycznej.

Program Bundu przewiduje wyzwolenie żydów za pośrednictwem rewolucji socjalnej na całym świecie. Ażeby do tego doprowadzić, stara się opanować masy robotnicze nietylko żydowskie, ale i rdzenne, w Polsce, **polskie!** Wedle programu Bundu

żydzi są współgospodarzami na ziemiach polskich

i dlatego należy im się **całkowita** autonomja. Językiem narodowym jest **żargon,** którym powinny oficjalnie posługiwać się władze w sądownictwie, szkolnictwie i na urzędach. Bund zwalcza **sjonistów i program emigracji palestyńskiej.**

Kombund.

Partja ta powstała w czerwcu 1922 roku i jest właściwie partją żydowskich komunistów. Uważa za język narodowy **żargon,** należy oficjalnie do **moskiewskiej** międzynarodówki, zwalcza emigrację do Palestyny, widzi przyszłość żydów **w walce stronnictw polskich i rewolucji w Polsce.** Kombund popiera PPS. tylko w strejkach, licząc na to, że one przyniosą szkodę polityczną Polsce.

Ferajnigte.

Została ona założona w r. 1917 w Rosji. W lipcu 1922 połączyła się ona z partją **Niezależnych Socjalistów.** Odezwa tej partji z r. 1919 do żydów w Polsce jest b. znamienna. Czytamy tam:

> **„Nikt nie jest tak zainteresowany w rewolucji jak my, ciemiężeni wśród ciemiężonych. Dla nas jest jasne, że dopóki istnieć będzie obecny ustrój przeklęty, trzymający się na ujarzmieniu, mordzie i krwi, nie wyzwolimy się od cierpień".**

Dla wyjaśnienia tych słów dodajemy, że partja ta składa się z żydów, Niemców, Ukraińców i tych wszystkich, którzy z jakichś powodów wystąpili z PPS-u. Należy ona oficjalnie do **londyńskiej** międzynarodówki. Partja ta uważa, że

Polska jest państwem narodowościowem, w którem żydzi są współgospodarzami.

Żargon ma takie same prawa, jak język polski.

Poale-Sjon.

Partja ta powstała w Połtawie na Ukrainie w r. 1905. Dzieli się ona na 2 grupy, z których jedna lewicowa działa z komunistami, druga z innemi stronnictwami żydowskimi. Uważa za język narodowy **hebrajski,** dąży do odbudowy Palestyny, ale w drodze **rewolucji.** W Polsce uważa żyda za **współgospodarza** z Polakiem.

Cejre-Sjon.

Założony w latach 1903-4, t. zw. Młody Sjon jest organizacją najmniej wpływową. Podczas gdy wszystkie inne opierają się na **robotniku,** on liczy na **rzemieślników i mieszczan.** Popiera akcję palestyńską, ale uważa **rewolucję w Polsce za niezbędną.** Komunistów popiera nieoficjalnie, za język narodowy uważa **hebrajski,** żargon może być tolerowany w Polsce, domaga się równych praw z uznaniem równości **języków** żydowskich w urzędach.

Powstaje pytanie, dlaczego tak znaczny odłam społeczeństwa żydowskiego dąży do rewolucji?

Pochodzi to stąd, że z chwilą wybuchu rewolucji przychodzi do władzy motłoch najmniej przygotowany do władzy rządzenia. Władzę taką można w zamieszkach zawsze uchwycić, a dowodem tego jest — **Rosja, Węgry** (w r. 1919), **Bawarja** (w r. 1919).

W Polsce dążą przywódcy wszystkich bez wyjątku żydowskich ugrupowań do przerzucenia żydów do rolnictwa.

Cel ten jednak będzie możliwy jedynie po dokonaniu rewolucji w Polsce. Wszak w Rosji dzięki niej, mogli ostatnio żydzi zaprojektować

republikę żydowską na Krymie

oraz myśleć o kolonizacji całych obszarów rosyjskich, przy pomocy żydów.

Dlaczegóżby i teraz nie mogły marzyć żydowskie organizacje rewolucyjne o tem, że kiedyś

w Polsce, zrobią sobie republikę żydowską n. p. na terenie Poznańskiego, lub Małopolski?

* * *

Książka p. Korscha powinna znaleźć się w każdym domu polskim, powinna być czytana i komentowana przez prasę i polityków polskich — **przedewszystkiem jednak polecamy ją gorąco p. ministrowi spraw zagran., Skrzyńskiemu, który podobno robi obecnie ugodę „polsko-żydowską". Niechaj pamięta, że w Polsce co 7-my żyd — to rewolucjonista, dążący do zniszczenia Państwa!**

Pertraktacje rządu polskiego z żydami.

Sjoniści objęli komendę nad żydami. — Pozorne kłótnie wśród żydów. — Solidarny bojkot i solidarne wątpliwości w dobrą wolę naszego rządu.

Do Warszawy przybył na zaproszenie i z inicjatywy rządu polskiego p. Lucien Wolf, generalny sekretarz Zjednoczonego Komitetu żydów angielskich dla spraw zagranicznych **Joint Foreign Comite** oraz francuskiej **Aliance Israelite Universelle.** Jest to wybitny przedstawiciel interesów żydowskich reprezentujący w Lidze Narodów problem mniejszości żydowskich w państwach, które przyjęły traktat o mniejszościach. Pan Wolf przedstawia żydów, którzy zarówno we Francji jak Anglji czują się **obywatelami państwa,** Francuzami względnie Anglikami wyznania mojżeszowego. Zaprosił go rząd polski celowo. Od dawna bowiem toczyły się między rządem naszym a Kołem żydowskiem w Sejmie pertraktacje nad uregulowaniem problemów, związanych z tak zwaną sprawą żydowską. Pertraktacje owe szły z dawna jak po grudzie, gdyż Koło żydowskie stawało na stanowisku suwerennej władzy równorzędnej z rządem polskim i domagało się bardzo daleko idących przywilejów o których nawet traktat o mniejszościach nie mówi. Żądania żydowskie postaramy się w całej rozciągłości przedstawić w najbliższym czasie. Stosunek zaś rządu do tych spraw ujęty został w imieniu rządu przez ministra Stanisława Grabskiego mniej więcej w sposób następujący:

„Kwestję żydowską w Polsce należy rozpatrywać ze stanowiska politycznego i gospodarczego. Polityczny antysemityzm istniejący w Polsce jest wynikiem negatywnego i wrogiego stosunku żydów do państwowości polskiej, co wytwarza w kołach politycznych brak zaufania do polityków żydowskich. Do dnia dzisiejszego żydzi łączą się w opozycji z innemi mniejszościami narodowemi w Polsce jakkolwiek ich żądania nie pokrywają się w żadnej mierze z postulatami innych mniejszości narodowych. Ponadto urabiają nam żydzi polscy ujemną opinję zagranicą skutkiem czego żydzi zagraniczni odnoszą się z antypatją do państwa polskiego. Gdyby żydzi stanęli jasno na stanowisku państwowości polskiej ten polityczny antysemityzm musiałby osłabnąć a nawet umilknąć.

W dziedzinie ekonomicznej odbywa się walka między miastem a wsią. Kryzys gospodarczy jaki Polska obecnie przeżywa wywołuje walkę o każdą pozycję w handlu i przemyśle.

Jest to walka konkurencyjna. Rząd polski a w szczególności Ministerjum Oświaty jest zdecydowane udzielić żydom pewnych koncesji na polu kulturalno-oświatowem lecz nie będzie mieszać się w sprawy językowe żydowskie".

Są to bardzo szkicowe poglądy rządu i oczywiście nie podobna z nich wysnuwać szczegółowych wniosków. W każdym razie widać z nich jasno, że rząd polski chciałby koncesjami stworzyć z żydów element państwowo-twórczy. **Nie mamy żadnej wiary w to żadną drogą takich koncesji można było masy żydowskie w przekonaniach zmienić, uważamy jednak, że rząd polski może próby takie czynić.**

Jak owe próby zostały przyjęte przez posłów żydowskich świadczy zatarg jaki powstał w ostatnich tygodniach w łonie sejmowego Koła żydowskiego. Prasa polska, słabo orjentująca się w taktyce Koła żydowskiego twierdzi i oświetla ów zatarg bardzo rozmaicie. My możemy jedynie tylko powiedzieć, że **zatarg powstał na tle nieustępliwości większej części członków Koła żydowskiego, że zaledwie minimalna ilość posłów żydowskich oświadczyła się za uregulowaniem sprawy żydowskiej mniej więcej na podstawach przedłożonych przez rząd polski.** Zatarg ów został jednakowoż skutkiem znanej solidarności żydowskiej bardzo szybko zlikwidowany i Koło posłów żydowskich znalazło się momentalnie skonsolidowane. Charakterystyczna rzecz, że całe Koło żydowskie zajęło **wrogą pozycję wobec próby porozumienia polsko żydowskiego** a równocześnie w stosunku do sekretarza zjednoczonego komitetu żydów zachodniej Europy p. Luciena Wolfa. Trzy głosy prasowe oświetlają najlepiej stanowisko to:

Warszawski sjonistyczny **Nasz Przegląd** pisze:

Społeczeństwo żydowskie w Polsce zajmuje wręcz negatywne stanowisko wobec każdej próby wykoszlawienia linji postępowania nakreślonej rozwojem polityki żydowskiej na jawnym i prostym terenie parlamentarnym.

Lwowska sjonistyczna **„Chwila"** pisze:

Pozycja żydów nie jest żadnym wypływem ich predyspozycji duchowej a jest tylko obowiązkiem sumienia. Niechby rząd zastąpił dotychczasowe praktyki eksterminacji negowania praw narodowościowych metodą równości i sprawiedliwości a, z pewnością żydzi nie będą mieli powodu zwalczania rządu ot tak sobie dla nałogu, czy utrzymania popularności opozycyjnej i nie będą też mieli przyczyny przeciwstawiania się usiłowaniom sterników zmierzającym do posunięcia nawy państwowej na lepsze tory.

Zaś krakowski **„Nowy Dziennik"** zarzuca wprost rządowi, że wezwał p. Wolfa na to do Polski, ażeby zrobić sobie sztucznie reklamę dla zagranicy i oświadcza, że nie wierzy w szczerość intencji rządu polskiego oraz nie wierzy w chęć zrealizowania zobowiązań jakie podpisze. I pisze:

Przyjazd p. Luciena Wolfa nie jest wypadkiem tak doniosłym, aby Koło żydowskie a z nim całe społeczeństwo żydowskie nie mogło faktu tego przyjąć z całym spokojem. Interwencja i opinja p. Luciena Wolfa nie zdoła z pewnością bez względu na to jaką będzie, ani osłabić wiary naszej w słuszność naszych postulatów ani też przesłonić rzeczywistego charakteru intencji rządu.

Te ostatnie słowa malują najlepiej charakter sprawy. Żydzi w Polsce czują, że stanowisko p. Wolfa będzie napewno dla ich żądań nieprzychylne, gdyż p. Wolf nie będzie mógł zrobić zarzutu rządowi polskiemu iż daje żydom mniej aniżeli rząd francuski lub angielski. Pan Lucien Wolf uzna napewno, iż żydzi mogą domagać się w Polsce praw obywatelskich, ale nie będzie mógł przyznać słuszności takim żydom, którzy chcą być **współgospodarzami państwa.** Nie koniec na tem. Pan Lucien Wolf powaga na terenie Ligi Narodów będzie musiał stanąć po stronie rządu polskiego i dlatego żydzi polscy postanowili go **zbojkotować.**

Wyrazem tego jest fakt, że prasa żydowska zwykle tak skwapliwa do umieszczania wywiadów, tym razem zignorowała go a rządowi polskiemu robi zarzut z tego powodu, że do pertraktacji z żydami wciąga osoby obce.

Więc, gdy żydzi tutejsi oczerniają naszą regularnie zagranicą postępują uczciwie, jeżeli zaś rząd polski chce prowadzić rokowania przy świadku, czyni mu się z tego powodu zarzut, a owego świadka bojkotuje!

To jest najlepszy dowód, że **żydzi w Polsce nie chcą porozumienia,** nie chcą pracy państwo-wo-twórczej, że uważają dla siebie za rzecz najlepszą i najwygodniejszą opozycję. I jeżeli rokowania obecne rozbiją się, mamy nadzieję, że zagranica, zwłaszcza ta żydowska, zorjentuje się w sytuacji i z większemi zastrzeżeniami traktować będzie skargi żydów z Polski. A także rządy zachodnio europejskie raz wreszcie zrozumieją, że **żydzi w Polsce domagają się rzeczy niemożliwych.** I wtedy wreszcie zostaną może żydzi tutejsi **izolowani.**

Powiedzieliśmy wyżej, że nie mamy wiary w to, ażeby żydzi w Polsce mogli stać się elementem państwowo-twórczym. **Bardzo radośnie jednak przyjmujemy sam fakt dobrej woli i pertraktacji rządu naszego, gdyż w razie nie dojścia do skutku owego porozumienia da on jeszcze jeden dowód więcej, na to, że żydzi w Polsce są elementem antypaństwowym.**

Wtedy może wreszcie otworzą się oczy wszystkim Polakom na właściwe oblicze żydów w Polsce, wtedy może wreszcie wszyscy Polacy zastosują się do hasła

„SWÓJ DO SWEGO"

i ukrócą butę żydowską.

Dostawy wojskowe a żydzi.

Dostawy wojskowe, patrząc z punktu widzenia handlowego, to potężna gałąź życia gospodarczego, która częstokroć zwykłych parwenjuszów podnosi na szczyt potęgi bogactwa i... użycia. Ten ostatni bowiem wyraz stanowi w powojennym słowniku społeczeństw główny punkt, do którego niejeden dąży.

W życiu naszem, w życiu polskich kupców, dostawy wojskowe powinny stanowić poważny punkt operacyjny, główny teren zbytu; boć wiadomem jest, że wojsko, jako armja licząca kilkaset tysięcy żołądków ludzkich i zwierzęcych, potrzebuje dość poważną ilość wszelkiego rodzaju produktów. Jak dotąd jednak, ten dział handlu znajduje się przeważnie i wyłącznie w rękach żydowskich i żydzi są głównymi dostawcami wojska. Inaczej mówiąc,

Polak płaci po to podatki, aby armja miała z czego uskuteczniać wypłaty za dostawy — żydom.

Jest to smutny nad wyraz fakt i należałoby koniecznie pomyśleć nad tem, aby go zmienić; aby nadal nie tuczyć żydów polskim pieniądzem.

Poważną przeszkodą w usunięciu tej bolączki są nieraz same gminy, które żydom oddają np. rzeźnie na długoletnie arendy, bez rozpisywania publicznego przetargu, jak to np. uczyniono w Kowlu, gdzie Magistrat wydzierżawił żydom rzeźnię cichaczem, gdyż polscy rzeźnicy o niczem nie wiedzieli do czasu, aż było już po wszystkiem.

Dlatego też Dowództwo wojskowe, chociażby nawet nieraz i chciało, by Polak dostawiał polskiej armji mięso, nie może tego uczynić z tej prostej racji, że niema polskiej rzeźni.

Prócz mięsa jednak, drugim, nie mniej ważnym produktem dostarczanym wojsku, jest owies i siano.

Tutaj niema wcale żadnej przeszkody do oddania Polakowi dostawy, a czemu się tego nie robi?

Trudno bawilibyśmy się w dociekanie przyczyny tego objawu. W każdem miejscu są pewne względy i względziki. A może zresztą żyd niższą stawia cenę? Któż wie?

Mamy jednakże „Rozwój", który powinien się sprawami temi zająć, boć nie jest pięknie, gdy zamiast Polaka, tuczy się kieszeń żyda, umilając mu w ten sposób żywot na naszej ziemi, zamiast mu go obrzydzać.

Pytamy — co robi w tym kierunku Zarząd Główny Rozwoju w Warszawie?

Nadużycia przy pomocy... nazwisk.

Według obowiązującej u nas ustawy, legalnym jest ślub małżeński żyda, jeżeli go poprzedziły zapowiedzi, jeżeli go dawał rabin albo szkolnik po przedłożeniu mu dotyczących świadectw, jeżeli odbył się wobec dwóch świadków, a małżeństwo zapisane zostało w księdze urzędowej. W braku tych formalności, małżeństwo żyda wobec naszej obowiązującej ustawy, jest nieważne (§§ 126—129 ust. cyw.). Żydzi, zwłaszcza „chasydzi", którzy przepisy swego talmudu uznają za

jedyne obowiązujące ich prawo,

bo innym **tylko z konieczności** się poddają — lekceważą sobie i w tym względzie ustawy państwowe, ile, że po ślubie legalnym o rozwód trudniej — i żenią się chętnie, z pominięciem obowiązujących przepisów ustawy, zatem konsekwentnie małżeństwa ich na modłę żydowską zawarte, t. zw. „rytualne", wobec ustawy są **nieważne.** Następstwami najbliższemi tego jest, że ani taka żona, ani takie dzieci rytualne nie mogą nosić nazwiska ryt. ojca, względnie męża, ani też po nim z ustawy dziedziczyć. Na jedno i drugie żydzi wobec obojętności odnośnych władz radzić sobie umieją, bo po prostu: **używają nazwiska matki obok nazwiska nieślubnego ojca,** który też dla utrzymania spadku

w rytualnej rodzinie jego rozporządza testamentem, albo też rodzina ustawowo legalna zrzeka się spadku na rzecz rodziny rytualnej.

Nie kończy się jednak na przybieraniu podwójnego nazwiska, bo lubią się posługiwać także imionami świętych chrześcijańskich i dzieje się, że gdy np. jakiś Goldberg ożeni się rytualnie z panną Broindlą Silberstein i mają syna nieślubnego Majera, to mama przybiera imię: Bronisławy', i zwie się: „Bronisława recte Breindel Goldberg recte Silberstein", a syn nazwie się „Maksymiljanom" i pisze się urzędownie: „Maksymiljan recte Majer Goldberg recte Silberstein", albo też według gustu łączy jedno z tych imion z jednem z tych nazwisk, skutkiem czego może się zdarzyć, że z list wojskowych poszukują rekruta „Maksymiljana Silbersteina", ale go nie znajdują, bo pan „Majer Goldberg" nie chce o tem nic wiedzieć.

Nawet urzędowe księgi gruntowe pełne są takich sobowtórów. Ale nie rola żydów w tem jest dziwną, bo im z taką dowolnością widocznie wygodnije, ale rola władz cywilnych, wojskowych, które nietylko nie reagują przeciw tej dowolności, u ludności chrześcijańskiej niemożliwej nawet do pomyślenia, ale do

wiadomości takie fałsze przyjmują

i przez wpisywanie w księgi urzędowe, niejako sankcjonują! Gdyby taki katolik np. „Bartłomiej Fasola" podał się wobec władzy za „Bazylego Grocha", niewątpliwie byłby ukarany, naraziłby się na dochodzenia i przykre następstwa, choćby miał na drugie imię „Bazyli", a matka jego pochodziła z „Grochów". Ale żydowi — wolno!

I gdzież tu równość wobec prawa? Ta obojętność władz prowadzi konsekwentnie do dalszego absurdu: przecież nieślubna córka z rytualnego małżeństwa „Goldberga" z „Silbersteinówną" może wyjść za mąż za takiegoż nieślubnego „Goldmana" recte „Silbersteina" również rytualnie — i córka ich, Ryfka albo Regina, będzie zwać się wedle tej modły: np. „Goldberg recte Silberstein false Goldman recte Silberman" itp., ale, jeżeli się jej spodoba, wybierze sobie z tej litanji imię i nazwisko, jakie zechce i zostając między hasydami, nazwie się np. „Ryfka Goldberg", a skoro dobre interesy pokierują jej losami wyżej, przybierze nazwanie się np. „Regina Goldmann".

Jak długo potrwa jeszcze ten uprzywilejowany stan rzeczy odziedziczony po Austrji a krzewiący się nadal bujnie w naszej ojczyźnie?

Sensacyjne a prawdziwe rewelacje

o tajnym rządzie żydowskim w Polsce!

Władze żydowskie, ich organizacja i działalność.

O początkach rządu żydowskiego, jego władzach i urzędnikach po upadku Jerozolimy, mówiliśmy już na wstępie, teraz należy się nam zająć urzędami żydowskiemi nowszych czasów. W tym celu pozwolimy sobie przedewszystkiem zacytować za Braffmannem dokument zupełnie wiarygodny, bo wyjęty z księgi kahalnej miasta Wilna i pisany alfabetem żydowskim. Dokument ten jest bardzo ważny, albowiem ustala zupełnie ściśle stanowisko rabina, oraz jego prawa i obowiązki, zawiera postanowienie co do nadawania godności i przepisy co do ilości stopni urzędowych w kahale i Bet-Dinie. Nadto zawiera przepisy w jaki sposób mają się odbywać wybory na urzędy w kahale i Bet-Dinie i normuje ich obowiązki. Słowem dkument ten można nazwać tajną konstytucją, zakonspirowanego przed nami, rządu żydowskiego.

Przedewszystkiem musimy dowiedzieć się jak dokument ten pojmuje godność rabina.

Oto comówi ów dokument:

„O obowiczkach rabina i parnasów (reprezentantów miasta).

Na czele miasta stoi:

Al-Bet-DiaGaon (rabin);

Rosz-Bet-Dia (prezydujący w sądzie Bet-Din).

Bet-Din złożony z 12 członków i reprezentantów miasta.

Rabin wybrany jest na lat 3 za ogólną zgodą zgromadzenia; obowiązki jego są następujące:

1) Na wezwanie kahału rabin powinien się **natychmiast** stawić w kahalnej izbie lub udać się na gzromadzenie ogólne, a z jakichkolwiek bądź powodów to wezwanie nastąpiło, **nie powinien się spóźniać ani jednej chwili.** Tem **bardziej nie ma on prawa** wymawiać się od wzięcia udziału w sądowych, rozsądzanych w Bet-Dinie. **Obowiązkiem** rabina jest **przestrzegać,** aby w mieście **nie odzywały się narzekania prywatnych osób na kahał i na dajonów** (sędziów). Powinien razem z dajonami rozstrzygać zatargi. Nie powinien uważać na żadne przeszkody, choćby takowe pochodziły od ogólnego zgromadzenia, lecz tylko w takim wypadku, jeżeli takonot-hakhsaa (ustawa miejska) przyznaje mu liberum veto.

2) W rozporządzena kahału tycząca się podatków, sprzedaż yprzedsiębiostw i t. d. **rabin nie ma żadnego prawa się mieszać.** Powinien tylko być przytomny przy głosowaniu i przestrzegać, aby każda decyzja była powzięta większością głosów, następnie **ma obowiązek położyć** swój podpis na każdym dokumencie.

3) Gdyby kahał chciał postanowić nowy podatek lub cośkolwiek przeciwnego przepisom miejskim, a gdyby którykolwiek członek zgromadzenia zaprotestował przeciw takiemu pppp mmmmwienin, to w takim razie **rabin jest obowiązany trzymać stronę protestującego** i starać się usunąć uchwałę i „mądrze" spór zakończyć.

4) **Dajonów sąd w sprawach pieniężnych jest nieomylny, rabin więc nie ma prawa zmieniać ich wyroku** ani na jotę. Jeżeli zaś przy rozpoczęciu sądu jedna ze stron procesujących się **zażąda,** aby rabin brał udział w procesie, wtedy rabin **nie ma prawa** się wymówić, chociażby interes był jak najmniejszej wagi.

5) Głos rabina nie ma więcej znaczenia nad inne głosy, gdy idzie o zdecydowanie jakiejkolwiek sprawy; w razie jednak równości głosów strona, z którą rabin głosuje, zwycięża. W sprawach prywatnych osób, występujących przeciw kahałowi, rzecz rozstrzygniętą być powonna zgodnie z prawidłami ustanowionemi dla całej gromady żydowskiej. Na wezwanie Ba-ale-takomet (redaktorów uchwał) rabin powinien przyłączyć się do nich, a chociaż **nie wolno mu wpłynąć** na wykreślanie jakiejkolwiek reguły już istniejącej, **może jednak wspólnie** z dwoma redaktorami przeszkodzić ustanowieniu nowego prawa.

6) Do rozwiązania jakiejkolwiek sprawy **zdanie samego rabina nie jest dostateczne,** jeżeli nie jest ono zgodne z prawami ustanowionemi dla całej gromady, a jeżeli sporna kwestja nie znajduje zastosowania w prawach i przepisach już istniejących, wówczas **do rozsądzenia jej dodaje się** rabinowi dwóch redaktorów uchwał, dwóch reprezentantów ogólnego zgromadzenia, dwóch przewódców miasta i dwóch Dajonów, wybranych w ten sposób, aby żaden z tych 8 członków nie był krewnym jeden drugiego.

7) **Rabin nie ma prawa** wtrącać się do Szamoim (naznaczających wyborców) w czasie ich posiedzeń, odbywających się w dnie wolne świąt Paski. Podczas wyborów rabin **nie ma prawa** odzywać się w dobry ani zły sposób o wyborcach i opinjować o nich przed kimkolwiek w świecie. Podczas zgromadzenia członków całej gromady żydowskiej, **rabin nie ma prawa** podpisać się na jakiejkolwiek protestacji przeciw kahałowi bez upoważnienia reprezentantów ogólnego zgromadzenia.

Godnościami, wyszczególniającymi żydów z pośród szarego tłumu i dającymi im znaczne przywileje są Chabor i Morejsze.

Cytowany dokument zawiera drobiazgowe postanowienia, kto, komu i kiedy może te godności nadawać. A więc:

8) „Rabin wspólnie ze starostą miejscowego kahału i jednym sędzią Bet-Dinu ma prawo nadać żydowi godność Chabor. Godność Morejna może być udzielona tylko przez rabina za zgodą 4 reprezentantów miasta, lecz takich, którzy już sami tę godność piastują i którzy nauczali „poskim" (kodeks praw talmudowych) i za zgodą dwóch członków „świętego" Bet-Dinu.

Wszyscy ci członkowie powinni odbywać posiedzenia w mieszkaniu rabina lub w kahalnej izbie i przyznawać godność Morejna lub odmawiać większością głosów. W każdym jednak razie nie wolno inaczej przyznawać godności Morejna jak tylko w ścisłem zastosowaniu się do ogólnych w tym względzie przepisanych prawideł, które zabraniają udzielania tej godności takim osobom, które nie studjowały Hoszenhamiszpot (całkowity zbiór talmudowych praw), choćby nawet uczyły się talmudu i prawułożonych przez ostatnich rabinów.

9) Na członków Assif (ogólne zgromadzenie) wybierani być mogą tylko ci, którzy biorą udział w wydatkach miejskich. Z łona tych członków wybierani bywają reprezentanci miasta, starostowie i członkowie kahału, wszyscy zaś wybrani powinni nosić i posiadać godność Morejna; ci zaś, co posiadają tylko godność Chabor, mogą także być wybierani lecz tylko po upływie pewnej liczby lat po ożenieniu".

Odnośnie do stopni w kahale i Bei-Dinie dokument ten postanawia:

„Stopnie w tych dwóch instytucjach żydowskich są następujące:

a) Kandydat na reprezentanta lub naczelnika miasta.

b) Dajon, rędzia jakiegokolwiek bractwa i posiadający prawo brania udziłu w sądzie świętego Bet-Dinu.

c) Gabai, starszy wielkiego dobroczynnego zbioru, który może zasiadać między sędziami Bet-Dinu.

d) Iknoim, rzeczywiści członkowie towarzystwa.

f) Rosz-Medina, reprezentant zgromadzenia ogólnego lub kahalnego zarządu.

g)Baelei Takone (redagujący nowe prawa i ustawy).

h) Szemre-Takone (przestrzegający dokładnego wykonywania ustaw ustanowionych).

(C. d. n.).

Bezprawia na korzyść żydów

a na szkodę młodzieży polskiej.

(Dzieją się one w państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie).

Wiadomo, że żydzi nie krępują się żadnymi względami, gdy chodzi o ich dobro. Każda droga i każdy środek jest dla nich jednakowo pożądany, jeśli tylko prowadzi ich niewątpliwie do wytkniętego celu. To też środowiska bezprawia stanowią dla żydów szczególnie upragnione podłoże i grunt do rozwoju ich życia i potęgi. Znaną jest również rzeczą, że w dążeniach swych żydzi posługują się najchętniej pośrednictwem osobników, znajdujących się poza ich sferą ściśle rasową. Wiekowa niewola nasza, a następnie kilkuletnia wojna światowa pozostawiła nam w spadku mnóstwo ludzi o słabem uspołecznieniu i niskim poziomie etyki obywatelskiej. Przy tworzeniu państwa polskiego jednostki tego rodzaju wysunęły się w pokaźnej mierze na czoło i pozajmowały stanowiska kierownicze zarówno na niższych jak i na wyższych szczeblach administracji. Nic też dziwnego, że wśród takich warunków wpływy żydowskie wzrastają w Polsce i ujawniają się na każdem polu. Szczególne niebezpieczeństwo i grozę dla przyszłości naszej przedstawiają stosunki te na terenie szkolnym. Tysiące młodych obywateli, wychowanych w atmosferze bezprawia, uprawianego na korzyść żydów a ze szkodą i upośledzeniem uczniów polskich. idzie w świat z tem przekonaniem, że, gdzie chodzi o interes żyda, tam potędze żydowskiej nic oprzeć się nie zdoła.

W niniejszym artykule zwrócę uwagę na niektóre sposoby posuwania żydów do klas wyższych w państw. szkole przemysłowej w Krakowie, sposoby do niedawna zupełnie nie

znane i wręcz niedopuszczalne w szkolnictwie naszem, opartem na kulturze zachodnio-europejskiej.

Żydom, którzy potrafili uzyskać dla siebie przywileje, Dyrekcja pozwalała uczęszczać na kurs wyższy, mimo niepomyślnego wyniku egzaminu i mimo stopnia niedostatecznego, wpisanego do katalogu głównego. Dawała im kilka tygodni czasu celem przygotowania się do nowego egzaminu, od profesora zaś żądała wbrew ustawie, aby przeprowadził z nimi egzamin po raz drugi, a gdy i ten wypadł ujemnie, aby po kilku miesiącach powtórzył to samo po raz trzeci. Bezceremonjalne to popieranie pewnych jednostek z pośród żydów z wyraźną wskazówką, że bez względu na przygotowanie naukowe, uczniowie ci, żydzi, powinni pozostać na kursie wyższym, wywołało ogólne zgorszenie i oburzenie, tem większe, że tych samych przywilejów odmawiano młodzieży polskiej, krwawiącej w obronie ojczyzny. Ponieważ każdy egzamin poprawczy przeprowadzony na podstawie ustawy i według wymagań przepisów, jest definitywny i powtarzać go nie wolno, oświadczyłem, że w przyszłości na każde ponowne przeprowadzenie egzaminu muszę otrzymać specjalne i uzasadnione polecenie na piśmie ze strony władzy szkolnej.

W jesieni 1919 r. bogaty żyd jedzie do Kuratorjum ONL. i przywozi polecenie bez motywacji, abym egzaminował powtórnie syna jego, któremu Dyrekcja już naprzód pozwoliła uczęszczać na kurs wyższy. Uczniów-Polaków nie dopuszczono do równouprawnienia z wymienionym żydem. Silne wzburzenie i rewolta młodzieży całego zakładu udaremniła zrealizowanie nabytego przywileju. Żyda cofnięto z kursu IV na kurs III. Dla ratowania autorytetu swego, Kuratorjum ONL., przysłało mu później w drodze urzędowej odmowne załatwienie podania. Bodaj czy to nie pierwszy wypadek w dziejach szkolnictwa świata cywilizowanego, że rewolta młodzieży zmusza odpowiedzialne czynniki wychowawcze i władzę szkolną do poszanowania ustawy.

Do państw. szkoły przemysłowej nie dopuszczano żadnych środków poglądowych do nauki geografji tak dalece, że nawet mapę Polski z niej wykluczono i to bynajmniej nie z braku pieniędzy. Nawiasowo wspomnę, że po wieloletnich bezowocnych usiłowaniach udało się wreszcie przy pomocy Tow. NSW. i za pośrednictwem członka komisji oświatowej Sejmu uzyskać dla kilku map Polski prawo obywatelstwa w tutejszej szkole dopiero z początkiem b. r. szk. 1924/5. Z braku przeto środków pomocniczych, nauka geografji natrafiała na wielkie trudności. W r. 1920 na 90 uczniów, 41 nie wykazało żadnego w niej postępu. Między tymi ostatnimi było 6 żydów, z których 2 zdało egzamin poprawczy. Pośród 4 pozostałych, był jeden żyd, którego Dyrekcja na wszelki sposób pragnęła posunąć wyżej z pominięciem wszystkich innych. Ponieważ dotychczasowe sposoby zawiodły, Dyrekcja wpadła na innych pomysł. Wystąpiła z wnioskiem do Kuratorjum ONL., aby żyda tego poddać powtórnemu egzaminowi poprawczemu przed inną komisją, powiększoną, specjalnie dobraną, która miała go puścić na kurs wyższy większością głosów. Po rewolcie uczniów w poprzednim roku, tak kompromitującej władzę szkolną, Kuratorjum ONL. odrzuciło wniosek Dyrekcji. Otoczono natomiast szczególną opieką tych uczniów żydów, którzy usunęli się od spełnienia obowiązku powszechnego w czasie najazdu bolszewickiego, młodzieży zaś walczącej w obronie ojczyzny, odmówiono nawet tego dobrodziejstwa, jakiego udzielano niektórym uczniom przed nawałą bolszewicką. Na pierwszych dwóch posiedzeniach grona nauczycielskiego w r. 1921, a zwłaszcza na drugiem, dnia 5 marca tegoż roku, zwróciłem się protokolarnie do Kuratorjum ONL. z zapytaniem, co jest przyczyną tak niezwykłego i sprzecznego z ustawą uprzywilejowania żydów w tutejszym zakładzie, a z drugiej strony wręcz nieżyczliwego traktowania młodzieży polskiej. Do protokółu dołączyłem obszerne pismo z wyszczególnieniem faktów. Protokółu tego, wbrew przepisom, nie przedłożono do podpisania gronu nauczycielskiemu. Na pierwsze pytanie, dotyczące uprzywilejowania żydów, Kuratorjum ONL. nie dało żadnej odpowiedzi. Co do kwestji drugiej, t. j. odmówienia młodzieży, uczestniczącej w wojnie bolszewickiej, ulg, przyznawanych uczniom przed tą wojną, Kuratorjum ONL. oznajmiło reskryptem z 18 maja 1921 L. 832/V, że sprawę tę rozstrzyga „od wypadku do wypadku na podstawie wniosków Dyrekcji". Rzecz znamienna, że wszelkie sprawy, dotyczące młodzieży, władze szkolne załatwiały w myśl ustawy na podstawie uchwały grona nauczycielskiego. W tym atoli wypadku, gdy chodziło o sprawę uczniów zasłużonych dla kraju, Kuratorjum ONL. oświadcza, że rozstrzyga ją na podstawie wniosków Dyrekcji, które były dla młodych obrońców ojczyzny wręcz nieżyczliwe. Oba więc wymienione zagadnienia, tak ważne dla wychowania obywatelskiego i patrjotycznego, Kuratorjum ONL. pokryło grubą tajemnicą.

Do jesieni 1923 r., egzaminy poprawcze, powtarzane po raz drugi i trzeci, stosowano bez żadnego uzasadnienia do jednego lub najwyżej dwóch żydów, przy każdym egzaminie. Dopiero we wrześniu 1923 r. po raz pierwszy użyto pretekstu i to względem całej grupy żydów. Pod pozorem, że egzamin przeprowadzony w formie piśmiennej jest niezupełny, Dyrekcja zażądała, aby kilku żydów egzaminować powtórnie. Ustawa na tę formę egzaminu pozwala. Ponieważ tu chodziło tylko o pozór, zgodziłem się na egzamin po raz drugi pod warunkiem, że także i ci uczniowie, którzy na podstawie wyłącznie takiego egzaminu byli promowani, będą poddani egzaminowi ustnemu. Jeżeli bowiem egzamin w formie piśmiennej ma być niezupełny dla jednych, to również jest on niezupełny i dla drugich, a między tymi ostatnimi byli także żydzi, wyposażeni w szczególne przywileje. Kiedy Dyrekcja nie przystała na ten warunek, ani na przedłożenie sprawy konferencji naucz., poprosiłem o doręczenie mi polecenia na piśmie, abym stosownie do wymagań ustawy, mógł przedłożyć wywód i zażądać rozstrzygnięcia sprawy przez władzę szkolną. Podkreśliłem wyraźnie, że, jeżeli sprawa ta jest czysta i słuszna, to niema najmniejszego powodu do omijania ustawy.

C. d. n.

Żydowska gangrena.

(Na marginesie procesu Reichert i Stern).

(B. T.) Dzień 29 maja. Ponura, mroczna sala rozpraw tutejszego sądu okręgowego.

Ile tragedji, ile zbrodni znalazło swój epilog w tej sali?

Jak olbrzymi procent tych tragedji i zbrodni zaszedł dzięki bezpośredniemu lub pośredniemu działaniu żydów wśród naszego społeczeństwa? Wódka, przekupstwo, podszept, namowa, trucie ducha i ciała, osłabianie woli, budzenie najgorszych instynktów — wśród ludu wiejskiego, robotniczego, wśród inteligencji, urzędników, organów publicznego bezpieczeństwa, zawsze i wszędzie systematyczne demoralizowanie, gangrenowanie.

Oto i dziś kończy się od trzech dni trwająca rozprawa na tem tle.

Na ławie oskarżonych, na pierwszem miejscu, tęgi mężczyzna, około 60-letni, o średnio inteligentnych, szablonowych rysach twarzy.

Wysłużył 37 lat jako urzędnik skarbowy. Przez przeszło 30 lat służył wiernie Austrji, tak się przynajmniej zdaje, gdyż niema z tych czasów żadnych dowodów jego malwersacji. Dopiero gdy zmartwychwstała Polska, znalazł złego ducha, żyda, który sprowadził go na drogę zbrodni okradania skarbu odrodzonej ojczyzny, działania na szkodę Państwa Polskiego.

Na drugiem miejscu, czerwony o piegowatej twarzy, ryżobrody i ryżowłosy, niewielki, około 40-letni prosty żydek, z typowym sępim nosem, chytremi oczkami, w zwykłym chałacie — to Stern, zły duch Reicherta, łotr z czynu i wyglądu, o którym powiedziałby Niemiec: „von der heiligen Schrift bezeichnet", przez Boga naznaczony dla przestrogi.

Rozprawa wykazała, że Stern od lat kilku „operował" Reicherta. On obracał sprzeniewierzonym przez Reicherta pieniądzem i skradzionemi biletami, on załatwiał wszelkie interesy i on fundował wszystkie uczty i libacje Reicherta, które odbywały się prawie codziennie.

A gdy wreszcie przyszła krytyczna chwila, że zabrane pieniądze i kosztowności trzeba było natychmiast zwrócić pod grozą wykrycia zbrodni przez szkontrum, gdy Reichert zażądał od Sterna zwrotu powierzonych mu kwot — co uczynił Stern?

Pod pozorem, że gotówki tak wysokiej nie jest w możności w tak krótkim czasie zebrać, namawia Reicherta do ucieczki, sam go wywozi i przemyca przez czeską granicę i tam zostawia z niewielką kwotą — w nadziei, że Reichert albo szczęśliwie ucieknie i zginie, albo jeszcze szczęśliwiej (dla Sterna) rzuci się pod koła pierwszego lepszego pociągu i także zginie, a Stern zostanie przy ukradzionych państwu polskiemu pieniądzach.

Ten szatański plan wyświetliła rozprawa. Tym razem żydowi-kusicielowi powinęła się noga i musiał wraz z Reichertem stanąć przed ziemskim trybunałem sprawiedliwości, by otrzymać zasłużoną karę.

Wyrok zapadł sprawiedliwy, chociaż — jeżeli o Sterna chodzi, łagodny.

I Reichert i Stern, i ofiara i szatan-kusiciel, po cztery lata ciężkiego więzienia. Tyle rozprawa, tyle odnośnie do afery Reichert-Stern.

Gdyby zdarzenie to było tylko sporadyczne, nawet nie poświęcilibyśmy mu jednego wiersza w naszem piśmie. Lecz zdarzeń takich — gdzie żyd jest spiritus movens zbrodni, przez sale sądowe snuje się wielka ilość, a ileż takich i innych zbrodni nie dostaje się na światło dzienne i unika z całym rasowym sprytem doczesnej sprawiedliwości.

Jeżeli wśród naszych sfer urzędniczych istnieje przekupstwo (zwłaszcza odnośnie do średnich urzędników administracji, skarbu, poczty, kolei) — kto uprawia i kto szerzy to przekupstwo, jeżeli nie żyd?

Wszelkie urzędy, szkoły, wojsko, kolej, to wszystko dla żyda teren zbrodniczego działania, oszustwa, demoralizacji. Biada urzędnikowi, który raz tylko przyjmie od żyda kubana. Już jest stracony, już ryba połknęła haczyk.

Strzeżcie się urzędnicy wszelkich kategorji, strzeżcie się wszyscy, przed podawaną w cukierku przekupstwa, trucizną żyda.

Jak odżydzić Polskę?

(Dalszy ciąg odpowiedzi na ankietę „Hasła Narodowego").

Potrzeba wspólnej pracy. — W pracy nad odżydzeniem kraju ma głos pierwszy, Polka!

XLVIII.

Do odżydzenia Polski, nie wystarczą wysiłki jednostek, ale wszyscy obywatele i obywatelki całej Polski, muszą wystąpić **solidarnie** w zwartych szeregach: ręka w rękę; ramię przy ramieniu, nie zrażając się żadnemi trudnościami i przeszkodami.

I tak: każdy Polak i Polka, już od dziecka ma wiedzieć i pamiętać o tem, że każda piędź ziemi naszej jest okupiona krwią bohaterskich ojców naszych. A więc, **ani piędzi ziemi tej świętej, nie wolno jest sprzedać wrogowi** — A żyd, czyż to nie większy od wszystkich wrogów, a nawet największy i najgorszy ze wszystkich naszych wrogów.

Ale któż odpędzi żyda? Kiedy to bardzo chytry, przebiegły i podstępny wróg, który udaje przyjaciela i głaszcze ofiarę, którą ma omotać, a niebaczni, nie znający się na fortelach tak przebiegłego wroga, stają się jego łupem. I któż policzy i te ziemie i te kamienice, które tą drogą przeszły w ręce wroga? Pan właściciel, potrzebuje pieniędzy, naturalnie, że trzeba się udać do żyda, a sprytny żydek, zaraz służy pożyczką; i takim sposobem ten panek wchodzi do kieszeni żydka, a żydek wchodzi do kamienicy, folwarku lub dworu pana. Potem — następuje pożyczka druga i trzecia, a długi rosną i procenta — więc kamienica i ziemia, przechodzą do żyda, i stają się własnością jego.

A na to rada: **Nie wyjeżdżać dla przyjemności i nie chodzić po nic do żyda.**

Niechże więc utworzą się takie **spółki, któreby się zajęły wykupnem tych kamienic i tej ziemi, które mają przejść w żydowskie ręce.** Gdy się dowiedzą, że wyrodny Polak lub Polka, chcą swoją ojcowiznę sprzedać żydom, niech temu zapobiegną zaraz, i bezzwłocznie kupią ten majątek, żeby nie przeszedł w ręce żyda, bo sprytny żydek, sposób na to znajdzie: Podstawi chrześcijanina — katolika — Polaka, bo tacy zdrajcy się znajdą, gdyż zanik wiary u wielu, zabił sumienie narodowe. Ci obywatele i obywatelki polskie, którzy swe majątki żydom sprzedają, robią **czwarty i może ostatni rozbiór Polski!** Biada im!

Wszędzie drzwi otworzono żydowi, a nawet **i na senatorskiem krześle posadzono wroga!** O Polsko! Polsko! i cóż się w tobie nie dzieje?

Więc też nic dziwnego, że teraz żydzi rządzą nami i paraliżują wszystkie nasze szlachetne umiłowania i wysiłki; a jak się chcemy bronić i uczciwie pracować; krzyczą na alarm na zagranicę, ażeby im, uciśnionym żydkom, na pomoc spieszyła.

Należy wszędzie i wszystkie nasze drzwi zamknąć przed nimi: Nie wpuszczać zdrajcy do rady i do rządu; **zamknąć im drzwi do polskiej szkoły i wszystkich wyższych uczelni.** Żydom wystarczą hajdery i rabinackie szkoły.

Niech w szpitalach leczą i dyżurują lekarze katolicy Polacy.

Niech żydom służą żydówki, karmią i niańczą ich dzieci.

W święta i szabasy, niech sobie świeczki sami zaświecają żydzi i rozpalają w piecach, bo tego im Bóg, w prawie mojżeszowem nie za**kazał,** ale jest to **wymysł talmudu, który prawo** mojżeszowe poprzekręcał. Niechże więc Polak nie służy żydom w ich szabasy; niech za nich szynkach i trafikach nie odbierają pieniędzy. **Niech sobie sami służą żydzi, „Polacy niech przestaną być szabesgojami.** Żyd nigdy Polakowi nie usłużyłby w święta; uważałby to bowiem za hańbę i ubliżenie sobie. A czemuż to inne narody nie służą żydom w ich szabasy? Bo znają i szanują godność swoją. A tylko Polacy, nie pomni na godność **swoją, wysługują** się na hańbę i urągowisko **żydostwu.**

Należy usunąć wszystkie żydowskie karczmy z naszych wiosek i z przydroży, ponieważ one są **rozsadnikami zarazy:** niemoralności, opilstwa i zjadliwej **trucizny zabijającej** jadem swoim **wszystkie szlachetne** uczucia polskiej duszy i narodowego sumienia. Dalej, **karczmy są przystaniami korsarzy, ograbiających przez wódkę ogłupiałych obywateli, z ich mienia.** I tak: zboże z wioski, wykupuje żyd; bydlę i drób, **hoduje wieśniak dla żyda; nabiał i jaja,** z całej wioski wykupuje za bezcen żyd; grosz zarobiony w czasie jarmarku, zostawia włościanin w karczmie u żyda, i tak każdy grosz ze wsi, dostaje się do kieszeni żyda, bowiem wszystkie potrzebne i służące do użytku domowego rzeczy, kupuje się u żyda.

Celem usunięcia tych rozsadników wszelkiego zła i demoralizacji, należy **wszędzie po wioskach i przydrożach, zakładać porządne gospody chrześcijańsko-katolickie,** w którychby można było wszystkiego dostać do posiłku i napoju, tylko żeby tam nie podawano trucizny wódki.

Niech przy gospodach, pozakłada „Rozwój" swoje **sklepy,** zaopatrzone we wszystkie artykuły potrzebne do użytku gospodarskiego i domowego, tudzież przybory do szycia, krawieczyzny i przybory szkolne.

Niech się więc wszystkie Polki wezmą do roboty, niech utworzą razem jeden zwarty, mocny, wewnętrzny front, **jak ongiś nasze matki,** które silnem ramieniem Polskę trzymały: One, były prawdziwemi kapłankami ogniska domowego, one wychowywały Polsce dzielnych i szlachetnych rycerzy bohaterów i obrońców Ojczyzny.

Nasze matki, dawne Polki, **nie stroiły się** w błyskotki i łachmany żydowskie; ich strojem były **chrześcijańskie cnoty: cnoty narodowo i obywatelskie,** a najpiękniejszą ich ozdobą były **po chrześcijańsku w bojaźni Pańskiej wychowane dzieci.** I nie było w Polsce włamywaczy, ani defraudantów, tylko byli w niej ludzie czystych rąk, bo się bali Boga i **szanowali** godność swoją.

Niechżeż więc dzisiejsze modne Polki, **co** zapomniały o swych obowiązkach, **strzegą tak** ogniska domowego, jak go strzegły te nasze dawne, święte matki, jeszcze z przed Augustowskich, niezepsutych czasów. Niech **przywdzieją** poważny strój, stosowny do ich **godności, a** łachmany żydowskie i podkasane **suknie, niech** zostawią córom Izraela. Od **zawrócenia więc** Polek z błędnej drogi, na drogę **prawa i sprawiedliwości,** jakiemi nasze **święte matki chadzały,** zależy odżydzenie, byt, potęga i **sława naszej** Ojczyzny odrodzonej! **Tel. Ż.**

Godzimy się na to, by w Polsce żyło tylu żydów ilu ich żywią poszczególne państwa na Zachodzie.

XLIX.

Żydzi niszczą nas stale, coraz gwałtowniej i zuchwalej materjalnie, moralnie i politycznie, pozbawiając nas pierwszorzędnych warunków, już nietylko narodowej, czy państwowej egzystencji, ale wprost **warunków życia!** Walki z nimi, obliczonej na długi szereg lat, nie wytrzymamy, bo nasze rodowe właściwości nie dają nam najmniejszych szans wygranej, wobec ich właściwości, które są dla nas obce i wstrętne, a zapewniają im wobec nas zwycięstwo na całej linji.

Recepty, podawane przez wszystkich tych, którzy przedemną głos zabrali, obliczone na długi okres czasu, mogłyby może jeszcze pewien dodatni skutek osiągnąć, **gdyby żydzi stali przez ten cały czas na miejscu.** Ale oni będą przecie także działać i to tem gwałtowniej, tem energiczniej, jeśli im otwartą walkę wypowiemy.

Dziecińistwem więc byłoby łudzić się, że takimi środkami czegokolwiek dokażemy! Pogorszymy tylko nasz stan, rozjuszeniem żydów, którzy się staną dla nas tem niebezpieczniejsi, bo swego „posiadania" będą przecież bronić do upadłego i przy pomocy najpotworniejszych środków. Wynika więc z tego jasno, że jeśli nie mamy przeciwko żydom zastosować z miejsca **radykalnych środków,** jeśli się nie mamy zdecydować na **operację,** to lepiej porzucić wszystkie bezcelowe lekarstwa, oszczędzając sobie daremnych kosztów i przykrych zawodów.

Jestem daleki od myśli, czy zamiarów, zastosowania tu środków, ubliżających kulturze i naszej godności narodowej, ale mimo tego nie mogę odstąpić od przekonania, że **tu operacja jest nieodzowną koniecznością.**

Jeżeli Opatrzność, za pośrednictwem państw zwycięskich wojny światowej, zwróciła nam wolność, a tem samem powołała nas znowu do życia, to popełnilibyśmy ciężki grzech, gdybyśmy tego cenić nie umieli, gdybyśmy się okazali niegodnymi tych względów i w strasznej hańbie znowu upadli.

Do tego przecie pod żadnym warunkiem dopuścić nie możemy ze względu na naszą godność narodową, na nasze tradycje i historję!

Choć to było obowiązkiem państw zwycięskich, zdawać sobie z naszych warunków sprawę i widzieć, że wzbudzając nas do życia, nie dają nam koniecznych warunków tego życia, bo **organizm nasz toczy zabójczy pasożyt** w takiej niebywałej ilości i sile, że wcześniej czy później ulec mu musimy — to jeszcze pewne z tych państw otaczają żydów najtroskliwszą opieką, uniemożliwiając nam wszelką akcję ratunkową.

Wobec tego jest naszym pierwszorzędnym obowiązkiem w celu odżydzenia Polski, **zwrócić im na to uwagę i żądać od nich opieki i pomocy przeciwko tej strasznej pladze,** byśmy się nie okryli hańbą. Powinniśmy się więc **zwrócić do Ligi Narodów, do Trybunału Świata z przedstawieniem, że nie tylko my, ale każde z państw, któreby żydowski i zabójczy brakcyl tak strasznie obsiadł, pozbawiając je wszelkich soków żywotnych, musiałoby się wyczerpać i zginąć.**

Ponieważ zaś wysoko cenimy i szanujemy przyznane nam prawo do życia, a nie zanikła w nas jeszcze siła odporności, byśmy bez odpowiedniej reakcji z naszej strony, marnie zginąć mieli — **żądamy bezwzględnie i kategorycznie, ażeby stosunek procentowy żydów u nas, nie przewyższał stosunku, jaki jest w państwach zachodnich,** a więc, aby przedewszystkiem wycięto roztaczającego nas raka nożem, a z jego korzeniami damy sobie już radę, aby nam nie groziły recydywa!

Opieka, jaką się żydzi cieszą u pewnych państw, jest wprost nie do zrozumienia wobec tego, że dziś już chyba wszyscy znają dążności żydostwa, że przepisy talmudu, szulchan-aruchu etc. przestały już poniekąd być tajemnicą, że wszyscy już znają i widzą praktyki żydowskie, dążące do zniszczenia wszystkich państw, wśród których żerują, co już dzisiaj czynią całkiem jawnie, nie bojąc się nikogo, ani niczego. Konstytucja, prawa mniejszości narodowych, czy takie, lub owakie koncesje, nie mogą przecie żadną miarą chronić niebezpiecznych wrogów ludności i państwa, wśród którego żyją, natomiast jest na takich jedyny środek, wskazać im palcem na granicę państwa!

To też jest najodpowiedniejszy i jedyny sposób odżydzenia Polski, dlatego musimy się go niezmordowanie domagać i wszystkimi środkami opinję zagraniczną poruszyć.

Sześć projektów.

L.

1) Odebrać żydom handel i — nervus rerum — **pieniądz.** W tym celu: założyć **konsumy, składnice,** bośmy jednostkowo słabi. Rozwój składnic, które po paru latach istnienia zakupiły już liczne kamienice po miastach, świadczy o wzmaganiu się w siły. Obecnie niech składnice obniżają ceny towarów, by konkurować skutecznie z żydami. Nadto składnice przygotowują mnóstwo sklepikarzy, którzy mogą prowadzić samodzielnie sklepiki po gminach.

2) Stworzyć **Bractwo czystych Polaków,** coś na wzór 100% Amerykanów Ku-Klux-Klan i przysięgą zobowiązać do unikania żyda aż do śmierci.

3) Pilnować i **piętnować** bez miłosierdzia **nadużycia władz, nadających koncesje** (przed wojną straż skarbową zwano na wsiach „żydowskie wojsko"!).

4) Przymusowo założyć w każdej wsi **Kółko rolnicze, mleczarnię, jajczarnię, zbożownię,** pod egidą składnic powiatowych.

5) W każdej gminie założyć **Kasę gromadzką,** opartą przez Kasę powiatową o Bank Polski.

6) Przy takiej organizacji wioska każda i

miasteczko stanie się siłą skupioną narodowo i społecznie uświadomioną, i po założeniu tych wszystkich instytucji, znajdzie fundusz na założenie **orkiestry**, by z muzyką odprowadzić do granicy swej gminy, wyjeżdżających żydów i zagrać im na drogę marsz: „Glück auf in Erec Israel". **Lech.**

Jasną tedy jest rzeczą, że klucz do odżydzenia Polski w handlu i przemyśle a następnie do kompletnego odżydzenia Polski tkwi przedewszystkiem w **Zrzeszeniach kupców katolickich**, które należycie się nad tem zastanowić powinny, w jaki sposób mają dorównać żydom a nawet ich prześcignąć.

L. M.

Zadanie kupca polskiego i urzędów.

LI.

Do odżydzenia Polski prowadzi w pierwszym rzędzie **odżydzenie handlu i przemysłu**, te bowiem działy, najbardziej przez żywioł żydowski opanowane, stanowią główną podstawę ich siły a poderwanie ich prowadzi bezpośrednio do odżydzenia kapitału a w dalszej konsekwencji do odżydzenia literatury i sztuki.

Rzemiosło, jako wymagające większego nakładu pracy jest stosunkowo mało zażydzone a do zwalczenia pozostałby głównie dział liberalizmu polskiego i zbytniej tolerancji.

Zająć się tedy należy przedewszystkiem handlem.

W tym kierunku zdziałało już wiele Towarzystwo „Rozwój" ze swą zasadą: „Swój do swego", działalność jego na razie przyczyniła się tylko znacznie do **uświadomienia i zwrócenia uwagi na kwestję żydowską niektórych** sfer społeczeństwa.

Zresztą hasło powyższe znalazło słaby od dźwięk u społeczeństwa, propagują je bowiem i wykonują przeważnie mężczyźni inteligentni i narodowo uświadomieni i to w niewielkiej ilości, podczas, gdy reszta społeczeństwa, a zwłaszcza kobiety, odnosi się do tego hasła bądź **całkiem obojętnie** bądź też **nawet z pewnem lekceważeniem.** A przyznać musimy, że zakupy gospodarskie, stanowiące główną rolę handlu— spoczywają właśnie w rękach kobiet gospodyń.

Przyczyną tego smutnego stanu rzeczy jest wyłącznie i jedynie ta okoliczność, że **kupiectwo katolickie nie umie czy też nie chce dorównać żydom w zjednywaniu sobie klientów.**

Znaną przecież jest rzeczą we wszystkich miastach i miasteczkach Polski stale obserwowaną, że wszelkie towary w handlach żydowskich sprzedawane są taniej aniżeli w handlach katolickich.

Różnice w cenach są nawet **znaczne,** bo **dochodzą** od 10—50 gr. na kg. przy wiktuałach, zaś **1 do 3 zł.** a nawet więcej przy towarach tekstylnych, galanteryjnych i innych.

Kupcy katoliccy tłómaczą tę różnicę cen rzekomo lepszą jakością towaru, co istotnie czasem ma miejsce, ale **tylko czasem,** bo w przeważnych wypadkach towar tej samej jakości kosztuje u żyda znacznie taniej aniżeli u katolika i to często przy tej samej ulicy i w bezpośredniem sąsiedztwie.

Co więcej, ceny za ten sam towar u samych **kupców katolików** są często **dyametralnie różne,** że kupujący z podziwu wyjść nie może, gdyż takich różnic za ten sam towar u żydów nigdy się nie spotyka, a gdy chce poruszyć w prasie, spotyka się z odmową przyjęcia odnośnej notatki, chociaż w redakcji przyznają mu zupełną słuszność, jednocześnie jednak zaznaczają, że nie wypada kupców katolickich dyskredytować publicznie wobec żydów.

Zapatrywanie to jest z gruntu mylne, bo skoro kupcy katoliccy, czasem nawet właściciele poważnych firm — postępują nieuczciwie — **należy ich bezwzględnie publicznie piętnować,** postępowanie bowiem nieuczciwe **podkopuje ogromnie zaufanie do kupiectwa katolickiego** .

Zresztą kupcy katolicy nie grzeszą często zbytnią grzecznością i delikatnością wobec swej klijenteli zwłaszcza uboższej i nie dającej nadmiernych zysków, podczas, gdy żydzi swą grzecznością, ustępliwością zwłaszcza wobec płci pięknej, dawaniem ulg, udzielaniem kredytu a nawet chwilowych pożyczek łatwo klientelę zyskują.

W tym stanie rzeczy wszelkie wysiłki Towarzystwa „Rozwój" mające na celu propagandę hasła: „Swój do swego", nie odniosą pożądanego rezultatu i nie spowodują bojkotu handlu żydowskiego, społeczeństwo bowiem mniej inteligentne, zwłaszcza sfery uboższe a nadewszystko kobiety nigdy sobie tego nie dadzą wytłómaczyć, dlaczegoby ze swych szczupłych dochodów miały kupować ten sam towar drożej u katolika aniżeli u żyda i narażać się w dodatku na niegrzeczność lub odmowę kredytu.

Dla żydów niema praw!

Skandaliczna historja Immerglücków w Krakowie.

Nawet Książe biskup Sapieha i dziesiątek obywateli poważnych nie może położyć kresu nadużyciom — gdyż chroni żydów niewidzialna ręka urzędowa!

Tuż pod Krakowem leży podmiejska wioska Prądnik Czerwony, zamieszkała przez ludność robotniczą i małorolną. Właściciel tamt. dworu klasztor OO. Dominikanów, ofiarował, swego czasu, jedną parcelę w środku wsi położoną pod budowę przyszłego kościoła parafialnego. Krótko potem zgłosił się żydziak Saul Immergück, ubogi handlarz cielętami ze swą sprytną żoną, Teofilą i pokłoniwszy się w pas OO. Dominikanom wziął od nich plac z chałupą w „arendę" na czas, aż się na kościół fundusze zbiorą. Innym razem napiszemy, jak się odbyło nadanie konc. tym żydom, bo to rzecz była wcale ciakawa; tu wystarczy wyrazić uznanie starostwu, że Prądnik, który miał aż 2 szkoły a tylko 4 knajpy, obdarzył ludność łaskawie piątą, której dzieje przejdą do historji sui generis. Interesy szły świetnie, jak to podczas wojny; były nawet dostawy wojskowe, ale nie rańmy serca pani Teofili wspomnieniami brzydkich skutków, jakie z tego wówczas wynikły. Znalazł się też Polak-katolik, który oddał kawał ziemi polskiej w ręce żydów, sprzedając Immerglückowej wielki plac przy rynku prądnickim, gdzie rozpoczęli oni zaraz budowę olbrzymich zabudowań. Koncesja za koncesją, kredyt za kredytem sypały się na „zawsze szczęśliwych" Imerglücków. Jeżeli jednak przypomnimy sobie, że były to czasy „Aprowizacji" a sprytne żydki wiedziały którędy trafić do pustych żołądków, to nie dziwimy się błyskawicznemu wzrostowi fortuny. Aż znalazł się ktoś, kto śmiał im czoło stawić.

Nowomianowany katecheta Ks. Mazurek, łączący w sobie zapał z niesłychaną wytrwałością, pracowitością i energją, zakasał rękawy, zebrał komitet, i drogą składek wybudował kościół a dzisiaj i ochronkę. Tomy pisaćby ile ten dzielny kapłan musiał znosić szykan od szabesgojowych opiekunów Immerglücków i ile mu kłód pod nogi rzucano, ale siła woli zwyciężyła i za karczmą Immerglücków stanął kościół. Ale wnet się okazało, że z takim sąsiadem jak knajpa Im wyżyć niepodobna. Ustawiczne bójki, podczas nabożeństwa nie tyko zakłócały spokój modlitwy, ale zagrażały bezpieczeństwu parafian w kościele. I tu rzecz niesłychana!

Podanie komitetu kościelnego do starostwa L. 27.735/23 i L. 04.900/24, Uchwała Rady Gminnej Prądnika Czerwonego z dnia 6 lutego 1924, Raporty Kom. Pol. P. Kuzi z wnioskiem o zamknięcie szynku L. 7736 i L. 7738, Podanie do województwa L. 5093/24, Doniesienie w sprawie strzelaniny podczas „Gorzkich żali" tuż przed drzwiami kościoła, wywołanej przez wychodzących z karczmy Immerglücka, i, mimo niedzieli, pijanych osobników. L. 11.896 i L. 11980. Wreszcie pismo odręczne Ks. Biskupa Adama Sapiehy z 14 lutego 1924 L. 5039 z żądaniem zamknięcia tej mordowni. Te wszystkie i przez tak poważne osoby wystosowane prośby, pozostały niezałatwione. Nic dziwnego, skoro „badano" te sprawy zwykle dopiero po 4—7 tygodni od danego wydarzenia, zostawiając czas zainteresowanym.

Niech pan wojewoda raczy wglądnąć w akta starostwa pod liczbą: L. 18728; L. 18730; L. 29844; L. 32422; L. 37982; L. 41154 i inne o których innym raem. A przecież są to same raporty urzędowe a L. 18730 sama w sobie zawiera kolekcję kilku wykroczeń. A przecież zawierają one życie ludzkie ś. p. Guzika i ciężkie skaleczenia Marji Węgrzyn i t. d. i t. d.

Za to wszystko wymierzyło starostwo Teofili Immerglück aż 5 zł kary L. 32422/24/41154. Za życie nieskalanego emeryta Guzika za tyle krwi w bójkach tam przelanych 5 zł.!! Czy to nie zamało trochę panie wojewodo Kowalikowski?? Czy tą samą miarę stosują władze administracyjne do innych osób także? Oto Marji Szumcowej z Modlnicy, wdowie wojennej, matce czworga drobiazgu za trzykrotne przychwycenie na sprzedaży trunków w niedzielę odebrano koncesję pogrążając ją w nędzę. L. 13401/23.

A przecież Immerglückowa stale w niedziele trunki sprzedaje o czem Panowie wiecie. Dla przypomnienia zacytujemy jeden choćby raport komendanta posterunku P. P. Ferdynanda Bandoły:

Do Starostwa w Krakowie.

P. Immerglückowa, właścicielka restauracji w Prądniku Czerwonym, sprzedaje w **niedzielę wódkę na kieliszki i flaszki nie przestrzegając wcale ustaw i przepisów w tym kierunku wydanych.** Antoni Wcisło, zamieszkały w Pr. Cz. Nr. 161 podał, że dnia 19 października 1924 około godz. 17-tej **w niedzielę** w restauracji Immerglückowej, będąc w towarzystwie Marji i Antoniny Węgrzyn i syna Stanisława, wypił 4 „blaszki"! wódki, szklankę piwa, zaś Węgrzynowa i syn wypili po kieliszku. Antoni Wcisło podał, że żądaną wódkę podawała jedna z kelnerek i nadmienił, że **właścicielka szynku, Immerglückowa, była przy tem obecna.** Skutek podawania nadmiernej ilości wódek w niedzielę był ten, że Wcisło upił się, a przyszedłszy do domu, porżnął nożem swą konkubitę, Marję Węgrzyn".

Kto zna stosunki, ten wie, że o ile w tym raporcie jest przesada, to tylko in minus. P. komendant już krzywdy p. Immerglück nie zrobi i nic dziwnego, gdy ma taki budujący przykład z góry.

Cóż pan wojewoda powie na ten raport? Odrzucilo województwo rekurs Szumcowej z dnia 20.VII 1923, którego nie można czytać bez łez w oczach. Nie było już nic litości, ale chociby wyrozumiałości dla biednej wdowy — są zato szerokie względy dla p. Teofili, która się też godnie chwali temi wysokiemi protekcjami.

Wiemy my dobrze, z kim ostentacyjnie rozmawiała Immerglückowa przez telefon, w czasie urzędowania u niej komisji kollaudacyjnej i wiemy, jak ta rozmowa wpłynęła na wydanie jej wówczas koncesji na gorzelnię śliwowicy. To, o czem szeptano przez lata, staje się dziś, dzięki przechwałkom żydowskim, publiczną tajemnicą i w najbliższym numerze napiszemy co to woziły koniki z Prądnika na ulicę Karmelicką, Starowiślną, Basztową, św. Filipa i Radziwiłłowską i komu. Napiszemy o tym zmyślnym koniu Siwku, który wie, przed jaką kamienicą stanąć należy.

Sprawą olbrzymich nadużyć skarbowych Immerglücków zajął się i z dobrym skutkiem „Goniec Krakowski", my się bliżej zainteresujemy kwestją wykroczeń policyjnych i administracyjnych tej mordowni, graniczącej murem ze szkołą, a mającą tuż na vis a vis o kilkadziesiąt kroków kościół, gminę i drugą szkółkę i nie poprzestaniemy na akcji prasowej.

Nie lękamy się protektorów, z których jednemu i tak już pisana emerytura, jest kwestją dni. Nie będziemy go dobijać, jego dobija już własnoręcznie nahalna pupilka. Musimy raz wreszcie sanować te skandaliczne stosunki, jakie wiecznie czynny psychokorruptor żydowski w Polsce stwarza.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KLEMENS JUNOSZA

CZARNEBŁOTO

POWIEŚĆ

NAKŁADEM REDAKCJI „HASŁA NARODOWEGO" W KRAKOWIE.

I to jeszcze dodać należy, że Engelman nie miewał nigdy zbyt obciążonego żołądka. Jadał on raz na tydzień rzeczy pożywne, i to w niewielkiej ilości, a przez 6 dni pozostałych żywił się tylko chlebem, kartoflami, cebulą, lub rzodkwią.

Może dlatego, może jeszcze dla innych przyczyn, widział on wiele rzeczy nie w takiem świetle, w jakiem widzą je zwyczajni ludzie i rozumiał to, co dla głów ciężkich wcale nie jest dostępnem.

Ten to człowiek usiłował przeniknąć kombinacie mechanizmu świata i nieraz całemi dniami i nocami nad tem pracował.

Dlaczegoby nie?

Przedewszystkiem miał głowę, powtóre miał dużo czasu, potrzecie lubił myśleć. W takich warunkach można kombinować swobodnie i tyle, ile się podoba.

On też kombinował.

Czasem kreślił kredą na czerwonym stole figury geometryczne i wpatrywał się w nie okiem bystrem. Ze wszystkich, jakie znał i jakie rysować umiał, najbardziej podonało mu się koło, jest ono albowiem zamknięte doskonale, samo przez się przedstawia obraz skończonej całości, a jego obwód nie posiada ani początku, ani końca.

Kombinując dalej, spostrzegł, że jeżeli z jednego punktu zakreślać koła, z początku małe, potem większe i znowuż większe, to się utworzy dużo kół, mających wspólny środek, a jeżeli nakreślać koła z różnych punktów, to się utworzy dużo kół, mających środki każde na swój rachunek i bynajmniej nie wspólne.

Zachodzi pytanie: co komu z tego przyjdzie?

Cierpliwości!

Dajmy na to, Engelman mieszka w miasteczku, które się nazywa Czarnebłoto i dajmy na to, że to miasteczko Engelman obrał sobie za centrum, za środek koła. Jeżeli rzuci okiem na wschód i na zachód, na południe i na północ, to zobaczy, że miasteczko otoczone jest płaszczyzną, wydającą się oku ludzkiemu wielkiem kołem, zakreślonem przez promień tak długi, jak daleko ludzkie oko widzi.

Cóż jest na tej płaszczyźnie, mającej dokładną formę koła? Są wioski: Olszanka, Brzozówka, Wierzbówka, Zatraceniec, Koziedołki, dwie Wole i trzy Wólki: Ciepła Wola i Zimna Wola, Biała Wólka, Kurza Wólka, Lisia Wólka. Co więcej? Są lasy, pola, łąki, stawy, rzeki, młyny, folwarki, chaty chłopskie — a środkiem tego koła jest Czarnebłoto.

Idźmy dalej.

Jeżeli Engelman pojedzie o dwie mile dalej, przypuśćmy, że

do swego brata, albo szwagra, gdyż posiada rozległe stosunki familijne, to znajdzie miasteczko Białebłoto, które znów dla swej okolicy będzie centrem koła, o trzy mile dalej to samo, o pięć, dziesięć, piętnaście, trzydzieści, jeszcze to samo.

Gdyby na wielkim arkuszu papieru odmalować fizionomię naszego świata, jego podobiznę, wziętą z lotu ptaka i gdyby oznaczyć wszystkie punkta centralne i wszystkie koła, zrobiłby się śliczny, misterny, delikatny deseń, z samych kół i punktów skombinowany, coś w rodzaju koronki barbanckiej lub... pajęczyny. I znowuż pytanie: Do czego to prowadzi? Co znaczy deseń?

On dużo znaczy.

Wobec owej siateczki delikatnej jest fizycznym niepodobieństwem, aby jeden chociażby korczyk zboża, wymłócony w chłopskiej stodole, choćby jedno cielę, wyhodowane w oborze, choćby jedna kura, jedno jajko, mogło wydostać się z tej sieci i wyjść po za jej granice nie zawadziwszy o jakikolwiek centr.

Owóż na tem właśnie opiera się cały finansowy i życiowo praktyczny mechanizm, który bystrem okiem obserwuje i bada cichy filozof, Uszer Engelman.

Engelman żywi to przekonanie, że niema siły, którąby mogła rozerwać zadzierzgnięte oczka tej siatki i popsuć delikatny deseń koronki, którą pokryte jest oblicze ziemi, niby twarz pięknej oblubienicy, mającej stanąć pod baldachimem ślubnym.

Ale nareszcie: któż jest Engelman?

Powoli... Z taką osobą nie można nagle, tembardziej, że i odpowiedź na to pytanie łatwa nie jest.

Możnaby wprawdzie powiedzieć odrazu: Engelman to jest Engelman — i byłaby to odpowiedź względnie dobra, ale za krótka i nie mająca znaczenia dokładnej informacji. Nie można też powiedzieć, że Engelman, jest to izraelita, zamieszkały w miasteczku, zwanem Czarnebłoto, bo w Czarnembłocie mieszka trzy tysiące dwustu siedemdziesięciu pięciu Izraelitów, licząc w to kobiety i dzieci.

Nie można również powiedzieć, że Engelman jest kupiec lub kapitalista, gdyż handlu on nie prowadzi, a cały majątek ruchomy i nieruchomy, oszacowany bardzo grubo i hojnie, wart jest, licząc w to część domu, kosztowności meble, garderobę i bibljotekę, osiemdziesiąt dwa rubla i coś kopiejek.

Trudno też powiedzieć, że jezt to mąż uczony, gdyż uczonych w Czarnembłocie jest co najmniej trzystu. — Ale jeżeli po wiemy, że Engelman jest to Uszer Engelman, tośmy powiedziel wszystko.

Usłyszawszy to imię i nazwisko, małe dziecko cmoka ustami, jak gdyby zjadło makagigę, mąż gładzi się po piersiach, jakby

— Nie zaprzeczycie, dobrzy ludzie, że ta ryba, jeszcze przed kwadransem cała, jest już obecnie zaczęta; niechże teraz pouczą was wasze własne źrenice, skąd zaczęta została. Cokolwiekbądź chcielibyście zarzucić mojej metodzie, fakt przecież jest faktem i obecnie możecie już bez żadnej pomocy dojść, na czem się ryba skończy: na głowie, na ogonie, czy na drugiem dzwonku?

Ten spór, o którym dużo swego czasu myślał i opowiadał Uszer Elgelman, do dzisiejszego dnia jeszcze zajmuje umysły poważnych obywateli Czarnegobłota i dzieli ich na dwa stronnictwa: partję głowy i partję ogona; orzeczenie bowiem arbitra zyskało tylko aprobatę ze strony prostaków i żarłoków, ale nie dostąpiło honoru uznania przez myślicieli prawdziwych i głębokich.

Również nierozstrzygniętą i do dziś dnia otwartą pozostaje druga kwestja: skąd się zaczęło miasto Czarnebłoto.

Ani tradycja starożytnych rodów, ani pomniki piśmiennictwa nie rzucają na to pytanie dostatecznego światła, a właściwie mówiąc, nie rzucają nic, ani jednego promyka.

Monumenta zasłużonych ludzi na kirkucie, zrobione z balików drewnianych, spróchniały lub też zgniły na szczęt i nic się z nich dowiedziec nie można; starożytnych budowli w Czarnembłocie niema, gdyż miasto co lat kilkanaście perjodycznie dotykane bywa klęską ognia.

Istniała przed laty stara bóżnica modrzewiowa, lecz i tej niema już dzisiaj, bo starszyzna miejska marzyła o murach i drewniana rudera, jak gdyby dogadzając tym marzeniom, nie robiła żadnej opozycji i dała się pożreć płomieniom.

Z powodu marnej świeczki łojowej, niezagaszonej w swoim czasie, powstał piękny gmach murowany i malowany na żółto.

Uczeni zastanawiali się nad początkiem miasta, ale nie mogli wyjść z zaczarowanego koła domysłów i przypuszczeń, bo poważnych faktów i pozytywnych dowodów nie mieli, a to ich zastanawiało najbardziej, że domy, stawiane zaledwie przed kilkunastoma laty, zagłębiały się coraz bardziej w ziemię.

Niektóre schowały się w nią z podwalinami, inne małemi oknami dotykały prawie powierzchni gruntu, zaś starzy ludzie pamiętali, że za ich młodych lat wzgórze, na którem miasto się wznosi, było znacznie mniej wypukłe niż obecnie.

Ten fakt dawał wiele do myślenia. Jeżeli wzgórze coraz bardziej wyniosłe się robi, i że się tak wyrazimy, rośnie w górę, i jeżeli ten postępowy wzrost nie ustanie, to oczywiście z czasem gród się wzniesie.

Owszem, niech się wznosi, ale w innem znaczeniu, w zrozumieniu zaś zwykłem, miech nie rośnie zbyt szybko — bo i tak wjazd, zwłaszcza jesienią i na wiosnę, jest bardzo ciężki.

ROZDZIAŁ I.

Jeżeli patrzymy na zegarek powierzchownie, nie widzimy nic osobliwego: cyferblat i dwie wskazówki; ale gdy otworzymy kopertę i zapuścimy wzrok do wnętrza, da nam się widzieć cała, prześliczna, delikatna maszynerja: koła, kółeczka, kawałeczki, sprężynki skombinowane, skomplikowane dziwnie, połączone ze sobą.

Każda cząstka pełni swoją czynność. Każda wykonywa ruchy, ściśle wyrachowane i określone.

Rozumie się, że człowiek zwyczajny i nieogładzony, zdatny tylko do ciężkiej pracy, do łopaty lub siekiery, nie pozna się na kunsztownej mechanice, ale zegarmistrz, okiem znawcy, zgłębi jej wszystkie tajniki.

Odnosi się to nietylko do zegarka, ale i do całego świata, który, jeżeli się głębiej zastanowimy, jest nie co innego, tylko ogromny zegarek. Biorąc to zdanie wprost, naodwrót, jeszcze raz naodwrót i w znaczeniach przenośnych, kombinując je z tem, co widzimy oczami, dotykamy rękami i czego wreszcie domyślamy się siłą naszego umysłu, przychodzimy do rezultatów zdumiewających i do wniosków takich, które człowieka, nieprzyzwyczajonego do ciągłej pracy myśli, mogą przyprawić o gwałtowny ból głowy, a nawet i o gorszą słabość.

Uszer Engelman nie lękał się takiego wypadku dla dwóch powodów: przedewszystkiem był biegły w myśleniu, jako największy filozof miasteczka; powtóre zachowywał ściśle przepisy higjeny umysłowej, to jest: nosił czapkę jedwabną bardzo lekką, tył głowy strzygł nader krótko, a co trzy tygodnie na karku, w tem miejscu, gdzie się głowa kończy, a szyja zaczyna, kazał stawiać sobie jedną ciętą bańkę.

Jest to znakomity i wypróbowany środek na to, ażeby głowa była zawsze zdrowa, a umysł bystry i lotny.

po wypiciu kielicha zielonej szabasówki, a kobiety wyrażają swój zachwyt westchnieniami i mówią:

— O', oj! to chluba całego miasta, to jest ozdoba Sjonu!

Jak wygląda ozdoba Sjonu?

Zaprawdę, wcale niepokaźnie i niktby się nie domyślił, że wielki duch mieszka w tak marnem ciele. Ozdoba Sjonu trzyma się pochyło, lewą łopatkę ma wystającą, oczy podkrążone, powieki z czerwoną obwódką, nos długi, twarz kościstą, brodę i wąsy rzadkie, rude, przyprószone gęsto siwizną.

Tak wygląda ozdoba Sjonu.

Szaty na nim nie rażą elegancją, przeciwnie jast w nich nawet wielki urok zaniedbania.

Kapota u dołu nosi na sobie zeszłoroczne błoto, nie brak na niej łat na dziurach, ani dziur na łatach, buty są ozdobą szczątkowa, pas bawełniany, czarny niegdyś, jest tak spłowiały, że najbieglejszy farbiarz nie potrafiłby nazwać jego obecnego koloru.

Słusznie powiedział o Engelmanie pewien mąż, że podobny on jest do starego i bardzo już zniszczonego futerału, zawierającego w sobie cenny klejnot. Z futerału tego skóra zupełnie obłazła, wypławiał on, zrudział i napozór nie posiada żadnej wartości, ale proszę go otworzyć i zobaczyć, co w nim wewnątrz jest!

Wielki brylant!

Dlatego też pomimo powierzchowności niepokaźnej, Engelman przyjmowany bywa z honorami u wszystkich notablów czarnobłockich. Kupiec zbożowy, taki co ma tysiąc rubli własnych pieniędzy w obrocie, ubiega się o jego przyjaźń; panowie kahalni zapraszają go do towarzystwa; żonę ma z wielkiej familji, wprawdzie nie bogatej, ale bardzo znacznej, z takiej, w której byli uczeni i rabini. Dzieci dał mu Pan Bóg siedmioro, śliczne potomstwo. Używa on poważania i miru w całem Czarnembłocie, a słowo jego cenione jest na wagę złota.

Engelman jest obywatelem miasteczka, posiada on w jednej czwartej części szóstą część z połowy nieruchomości przy ulicy pryncypalnej, co daje mu mieszkanie w jednej połowie stancji do współki ze szwagrem, a jego żonie prawo gotowania kaszy i kartofli na wspólnym kominie.

Z czego Engelman żyje?

Na to pytanie on sam nie potrafiłby odpowiedzieć.

Majątku nie posiada, dochodów stałych nie ma, nie tałe trafiają mu się rzadko, że niema ich co liczyć. Żona jego cośkolwiek handluje i utrzymuje dom — sam zaś Engelman, pogrążony w kombinacjach wyższych, nie zajmuje się tak pospolitemi kwestjami, jak to, co jego dzieci dziś lub jutro jeść będą.

Dzięki takiemu odosobnieniu się od spraw prywatnych, Engelman zrobił kilka znakomitych odkryć, pomiędzy innemi to, że niemasz takiej wioski, do ktorej nie prowadziłaby droga przez miasteczko, ani takiego miasteczka, do którego droga nie wiodłaby przez wioskę; że zaś we wsiach mieszkają chłopi i szlachta, a w miasteczkach żydkowie, a na świecie panuje ciągły ruch, więc jedni o drugich nieustannie ocierać się muszą, a na takiem ocieraniu się polega cały mechanizm świata.

Jeżeli owca przechodzi przez gęste krzaki, na każdym pozostawia trochę wełny; dla owcy strata nieduża, a ptaki mają z tego posłanie do gniazd. Jeżeli chłop wiezie zboże w starym worku, to zboże sypie się po drodze; chłopu niewielka strata, a ptaki mają z tego pożywienie. Jeżeli wieś ociera się o miasteczko, zawsze coś przy miasteczku pozostaje; wsi niewielka strata, a miasteczko ma z tego życie.

Tak wygląda, tak myśli i takie ma zdanie Uszer Engelman, filozof z Czarnegobłota.

Świat o nim nie wie, ale on wie o świecie: świat o nim nie myśli, ale on przy myśleniu o świecie posiwiał; świat go nie zna, ale on zbadał całą jego mechanikę.

ROZDZIAŁ II.

Piszący te słowa mniema, że nie popełni czynu karygodnego, jeżeli zaraz z miejsca odwróci ten rozdział na drugą stronę i zanim zacznie mówić o lwie, skreśli mały traktacik geologiczny.

Wiele rzeczy na tym świecie zaczyna się od końca, a wiele też jest i takich, które mają dwa końce i tem samem zaczynają się niewiadomo skąd.

Nie gdzieindziej to przecie, ale w sławnem i bogobojnem mieście Czarnembłocie wiedli dwaj uczeni spór naukowy na temat: skąd się zaczyna ryba? od głowy, czy też od ogona?

Obadwaj mędrcy przedstawiali argumenta i dowody równej siły, na skutek tego dysputa nie mogła być rozstrzygnięta inaczej, jak przez arbitra, któremu pod względem nauki i jedna i druga strona przyznawały wyższą kompetencję.

Wezwany bacznie wysłuchał o co idzie i przez długą chwilę zastanawiał się głęboko, patrząc na przedmiot sporu, leżący na półmisku, następnie wziął z ryby co największe dzwonko, zjadł je, piwem popił i rzekł:

Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, ul. Stolarska 1. 6. ... 1918.

Jakie wyniki dała ankieta nasza w sprawie rewizji koncesji?

Jak czytelnicy „Hasła Narodowego" mogli się przekonać, akcja nasza w sprawie rewizji koncesji, dała wprost nieoczekiwane wyniki. Wszystkie ogłoszone przez „Hasło Narodowe" wypadki, a jest ich zaledwie drobna cząstka, można podzielić na kilka grup, które poniżej podajemy.

1) **Zbogaceni żydzi** posiadają koncesje na wyszynk wódek i różnych alkoholowych przetworów i starają się za wszelką cenę koncesje te na przyszłość zatrzymać. Zazwyczaj są to właściciele domów, gruntów, tartaków, dużych gospodarstw wiejskich, a nie brakło między nimi także właścicieli 180 i 200-morgowych majątków.

2) **Łączenie kilku koncesji** w jednem ręku żydowskiem jest na porządku dziennym. Żyd, mający koncesję na wyszynk, posiada równocześnie koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych, a nawet i sól znajdzie się niekiedy w szynkowni. Widzimy więc, że jeden żyd łączy dwie i trzy koncesje, z których mogłoby żyć dwie lub trzy rodziny polskie.

3) **Wydzierżawianie koncesji** osobom trzecim, mimo, że ustawa na to nie zezwala, jest tak liczne, że nie przesadzimy, jeżeli powiemy, iż 50 proc. koncesji wykonują rzeczywiście dzierżawcy.

Są wypadki, że żydzi poddzierżawiają koncesje swoim współwyznawcom, ale są to wypadki sporadyczne, natomiast musimy z całym naciskiem tu podnieść, że nie byłoby prawie żydowskich dzierżawców, gdyby chrześcijanie nie godzili się na nich.

W rzędzie tych żydolubów, pchających gwałtem majątki żydom do kieszeni, są różne osoby a między niemi i kobiety nawet nie źle sytuowane, a co najgorsze i godne napiętnowania, nawet i wojenni inwalidzi, aczkolwiek stosunkowo nieliczni. Te osoby, które starają się o koncesje, a potem je oddają w posiadanie żydom, oddają społeczeństwu niedźwiedzią przysługę i sprawiają, że przeciwnicy rewizji koncesji, mogą te, bądź co bądź sporadyczne wypadki, generalizować.

4) **Zapisywanie koncesji w spadku lub oddawanie ich dzieciom jako wino,** także jest nam znane, lecz jest to już specyfik żydowski. Dziwić się tylko należy interesowanym władzom, że takie oszukańcze próby tolerują. Z tem się zaś łączy

5) **wykonywanie koncesji** przez różnych, a często wątpliwych, spadkobierców. Wykonywanie takich koncesji przewleka się częstokroć przez długie lata, zanim władze „zechcą się dowiedzieć", że Icek czy Srul dawno już pożegnał ten padół płaczu, a w jego imieniu rozpaja lud polski Abram lub Dawidek. A chociaż to jest jawne łamanie ustawy, władze jakoś w dziwny i niezrozumiały dla nas sposób, z lekkiem sercem patrzą na to żydowskie oszustwo.

To krótkie zebranie najgłośniej krzyczących faktów stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że **rewizja koncesji musi być koniecznie przeprowadzona** i to w jak najkrótszym czasie. Nie zwracajmy uwagi na wrzaski żydowskich bogaczy, ale działajmy dalej, aby ta krzycząca niesprawiedliwość, jaka się dzieje, wreszcie ustała.

Twierdzenie żydów, że tysiące rodzin żydowskich traci utrzymanie, nie wytrzymuje krytyki, gdyż w czasie, gdy żydzi naszą krwią się tuczą i nas zewsząd, nawet z plant krakowskich, wypychają, tysiące rodzin polskich szuka za granicą kęsa chleba i ciężko nań wśród obcych musi pracować. Tysiące braci wysyłamy do obcych, a żywimy wrogie, niczem nieugłaskane pasożyty.

Wreszcie rewizja koncesji konieczną jest, ze względu na interes państwa, ponieważ inwalida, który otrzyma koncesję, traci rentę inwalidzką, a więc państwo, oddając koncesje inwalidom, zmniejsza własne ciężary. Społeczeństwo zaś zyska moralnie, gdyż znikną demoralizatorzy i szerzyciele anarchji na wsi i po miastach naszych, a zatem moralność społeczna musi się podnieść.

Dowody, jakie łącznie z rewizją koncesji otrzymało „Hasło Narodowe", przekazaliśmy p. posłowi Józefowi Małłoszowi, który ma tę sprawę poruszyć w Sejmie.

Co się dzieje w całej Polsce?

SZUFNAROWA pow. Strzyżów nad Wisłokiem.

Praca „rozwojowa".

W dniu 21 maja został zwołany przez tut. Komitet Organizacyjny wielki wiec rozwojowy pod hasłem „Swój do swego", na którym wygłosił odczyt w tej sprawie p. Józef **Tycholis**, kierownik szkoły. Po odczycie rozwinęła się ożywiona dyskusja, poczem wybrano Zarząd Oddziału.

Godnem zaznaczenia jest zainteresowanie się naszego duchowieństwa sprawą odżydzenia Polski, gdyż przystąpiło do Tow. „Rozwój" z chęcią szczerej współpracy. **Jot.**

NOWY TARG.

Gdy cały kraj prowadzi akcję na rzecz odżydzenia Polski, aby móc łatwiej tworzyć warsztaty pracy dla polskich inwalidów i tych licznych rzesz, wyjeżdżających rocznie z kraju za chlebem — gdy Rząd i Sejm ustanawia ustawy, aby jakoś ułatwić samorządom gminnym akcję obronną przeciw dalszemu opanowywaniu przez żydów życia gospodarczego w miastach polskich — gdy województwa wschodnie dzwonią na trwogę, że tam ich już dusi polip bloku żydowskiego — to w tym samym okresie czasu, dnia 23 maja 1925 roku pańskiego, **Rada miejska wolnego królewskiego miasta Nowego Targu**, stolicy Podhala, **uchwaliła** większością głosów inteligencji **nadanie koncesji na hurtowną sprzedaż piwa Bernardowi Hamerschlagowi, zbogaconemu szynkarzowi w czasie wojny.**

Ten nagi fakt niech mówi sam za siebie na wstyd tym, którzy powinni świecić przykładem ludności Podhala. — Jak to dziwnie się plecie na tym bożym świecie! Rząd wydaje ustawy o redukcji koncesji, a gminy uchwalają nowe koncesje!

Jest to już drugi wypadek w ciągu roku, że Rada miejska w N. Targu idzie po linji interesów żydowskich, uchwalając przed 5-ma miesiącami przełożenie jarmarków z powodu świąt żydowskich, **i za te czyny, sprzeczne z duchem ogólnych interesów polskich, powinna jaknajrychlej podzielić los krakowskiej Rady miejskiej.**

A oto jeszcze jeden kwiatek z naszego podwórka: **Jan Rajski**, człowiek zamożny i dobrze sytuowany, posiadający koncesje na wyszynk i rzeźnictwo, wydzierżawił **na 3 lata w swojej kamienicy lokal handlowy żydowi.** **Not.**

GRYBÓW.

Jak to nazwać?

Przed kilku laty zorganizowano u nas włościańską spółdzielnię tartaczną „Zrąb". Cel wzniosły: handel drzewem w tutejszym powiecie **wyrwać z rąk żydowskich.** Patrjotyczną ideę spaczyli ludzie, kierujący tartakiem. W początkach istnienia zadrżeli żydzi o swą przyszłość. „Zrąb" przeprowadzał z łatwością zatwierdzenie ofert na kupno drzewa w lasach państwowych. Brylantowe miał chwile, gdy marka spadała, opowiadano po Grybowie o mających nastąpić bankructwach dotychczasowych właścicieli tartaków. I o dziwo! Biedniusieńki Götz przy pomocy „Zrębu" stał się właścicielem największego tartaku we Florynce, który kupił od p. Szlapaka. Obszar kilkunastomorgowy z fabryką przepadł na kresach dla Polski — **uszczuplił dawny właściciel posiadłość polską!** Z biegiem czasu żydowski kapitał zaczął jednak znów się podnosić. A dzisiaj — smutny obraz. Do licytacji drzewa staje **nowa spółdzielnia.** „Zrąb" z jego dyrektorem, p. inż. Milanem, Zorn, właśc. tartaku w Kąclowej i nowobogacki Götz, właśc. tartaku z Florynki. W takiem towarzystwie chodzi dzisiaj „Zrąb", nasza dawna pociecha! Potośmy składali udziały, krwawy grosz, byśmy się znaleźli między żydami. Pytam się **p. dyrektora naczelnego, inżyniera Milana, pytam się p. posła protektora, pytam się prezesa Rady nadzorczej, p. Korzenia** — czemuście nas zawiedli w żydowską niewolę hańbiącą?! Pręgierz opinji publicznej czeka! **Rozżalony.**

STANISŁAWÓW.

Nareszcie i nasze miasto się ruszał

„Rozwój" stanisławowski, po dłuższej przerwie, na nowo rozpoczął pracę, która się bardzo dobrze zapowiada. Do Wydziału kooptowano nowych członków którzy, pilnie chodząc na posiedzenia, starają się Towarzystwo ożywić. Osoba prezesa i obecnego składu Wydziału są najlepszą gwarancją działalności Towarzystwa — a owoce pracy nie długo dadzą na siebie czekać.

W celach agitacyjnych postanowiono sprowadzać po 50 numerów „Hasła Narodowego", jako pisma walczącego z otwartą przyłbicą z zalewem żydowskim. **Rewera.**

STARESIOŁO k. Lwowa.

Ordynat Potocki i jego interesy żydowskie.

Pan **Alfred Potocki**, ordynat łańcucki, w majątku swym Staresioło koło Lwowa na zamiar wydzierżawić tartak żydom **Wolmuth i Ska**, od 1 lipca br., na 3 lata.

Może opinja publiczna zechce się tą sprawą bliżej zainteresować.

Czy p. Potocki jest istotnie zmuszony swymi interesami tartak ten wydzierżawić i jakie wpływy i czyje osobiste interesy decydują, że przedsiębiorstwo to biorą w ręce żydzi a nie kto inny, którzy, prowadząc ten tartak pod firmą „Alfred Potocki", będą w błąd wprowadzać sfery zainteresowane.

Po za szkodą ogólną, spółka krzywdzi całą rzeszę pracowników polskich i katolickich, którzy w dzisiejszych czasach zostaną bez możności zarobkowania.

Kiedyż to już nareszcie nasi panowie zaczną się czuć członkami społeczeństwa, znać i rozumieć jego troski i bolączki, a nie uważać naszej ziemi za kolonję, z której ciągnie się zyski bez obowiązków względem niej samej!

Czy tego rodzaju postępowanie jest zgodne ze sumieniem katolickiem i narodowem, zechcą się p. Potocki, jego pełnomocnicy i doradcy zastanowić.

A czy na krzywdzie oparte zyski, interesy będą i w przyszłości korzystne, to się sami przekonają: „kto sieje wiatr, zbiera burzę" — i niech tacy nie narzekają na władze, rząd itd., tylko **w sobie i swem postępowaniu** szukają przyczyny zła, które ku nam podpełza. **Pejot.**

KŁODAWA pow. Koło.

Precz z rytualnym ubojem bydła!

Zebrani Polacy chrześcijanie w Kłodawie pow. Koło, wojew. Łódzkie, na wiecu zorganizowanym przez Tow. „Rozwój" pod hasłem: **„Precz z rytualnym ubojem bydła w Polsce!"** w dniu 12 maja br., po przemówieniu p. Edw. Zajączka, dyrektora okr. T-wa „Rozwój" na województwo łódzkie, uchwalili:

1) że rytualny ubój bydła jest **anachronizmem,** 2) jest **sprzecznym z zasadami hygjeny,** gdyż często się zdarza, że mięso uznane za koszerne, bywa przez władze sanitarne niszczone, 3) **uniemożliwia** rzeźnikom chrześcijańskim prowadzenia handlu bydłem i mięsem wołowem, 4) **podnosi ceny mięsa,** uniemożliwiające odpowiednie odżywianie się masom miejskim, fizycznie pracującym i wreszcie rzeź rytualna nie jest praktykowaną w żadnych innych państwach i została zniesiona, jako sposób uboju **wysoce barbarzyński.**

Popierając wniosek posłów Dr. T. Dymowskiego, ks. A. Wyrębowskiego i innych z dnia 26 maja 1923 roku, w sprawie zakazu rytualnej rzezi bydła, uchwalają **prosić Rząd, aby zakazał praktykowanego w Rzeczypospolitej Polskiej rytualnego uboju bydła.**

Na wiecu było obecnych około 1000 osób. Przewodniczył p. Antoni Jurek. Sekretarzował p. Antoni Trzaskalski.

Za przykładem Kłodawy powinny pójść i inne miasta Polski! **A. T.**

LIMANOWA.

Arogancja żydowska.

Żydki tutejsze podejrzewają, że artykuły do „Hasła Narodowego" z Limanowej piszą p. B. i p. P. Wściekają się, a jeden żydek G., wprost wyraził się: „niech p. B. nie bryka, bo **my na niego bat znajdziemy".** Inny znów starozakonny, również G., ale inna latorośl, odezwał się do jednej z tut. pań: „Teraz i gazety na nas piszą i niektórzy panowie urzędnicy nas gnębią, ale **przyjdzie czas, że my będziemy górą."**

Czy nie jest to znamienne i czy nie powin-

no raz otworzyć oczy tym, którzy jeszcze ciągle nie widzą niebezpieczeństwa żydowskiego i kupując u nich w myśl zasady: „żyd także musi żyć", dopomagają żydom do zupełnego ujarzmienia chrześcijan?

Są tu i takie żydki, którzy sobie z artykułów „Hasła Narodowego" pokpiwają, twierdząc, że „Hasło" robi im reklamę.

Jeszcze jeden fakt. Przed dwoma miesiącami przyszedł do tutejszego urzędu podatkowego żyd **Abraham Fränkel** i w rozmowie z zarządcą podatkowym, p. Turkiewiczem, zaczął temuż robić wyrzuty, że przez niego miał dochodzenia karne, że zapłacił wyższą należytość od kontraktu kupna sprzedaży, a w końcu w obecności dwóch świadków odważył się powiedzieć temuż urzędnikowi, który ma stać na straży interesów skarbowych: „ja widzę, że pan bawisz się w denuncjanta".

O zajściu tem, jak się dowiadujemy, p. Turkiewicz doniósł Izbie skarbowej w Krakowie, **Izba jednak nie uważała za stosowne stanąć w obronie czci podwładnego sobie urzędnika.**

Czy dałoby się pomyśleć, aby podobny fakt obrazy urzędnika w służbie mógł ujść bezkarnie w judeofilskiej Austrji?!

Podobnych wypadków arogancji żydowskiej mamy w zanadrzu więcej, ale o tem później napiszemy.

W najbliższym numerze napiszemy natomiast o **zażyłych stosunkach z żydami niektórych panów z pod znaku „Temidy"** o lokowaniu przez niektórych panów gotówki w przedsiębiorstwach żydowskich i o tych panach, których żydzi niewolą niewinnymi podarunkami świątecznymi w postaci rybek, trunków, a nawet mac. **Bicz.**

KAMIONKA STRUMIŁOWA.

Zażydzona Dyrekcja kolejowa we Lwowie zażydza także i podległe sobie stacje. Dowodem tego jest nasze miasto, gdzie lekarzem kolejowym jest żyd, Dr. Wilhelm (!) Markstein w VI randze, mimo, że w mieście jest dwóch lekarzy chrześcijan.

Jak długo Dyrekcja lwowska będzie ostoją żydostwa?

MAKÓW.

Kwiatki z raju żydowskiego.

Podobno, kiedy się człek poskarży bratniej duszy, która ból jego objąć i zrozumieć potrafi, to mu się lżej na sercu zrobi i jakoś weselej na świat Boży spogląda. Ból nasz, jest nietylko naszym bólem, tkwi on w całem polskiem społeczeństwie, tylko go nie wszyscy odczuwamy, nie wszyscy na niego zważamy. Ma on swe źródło w zjawisku, które krótko określamy kwestją żydowską w Polsce, w Polsce, bo gdzieindziej niema tego zagadnienia; inne państwa nie nęka **ta specyficzna gruźlica społeczna, jaką jest licznie u nas osiadłe żydostwo.** Ponieważ jednak nie chodzi tu o rozwijanie poglądu na ten problem, lecz o oświetlenie jednej jego komórki, w ramach prowincjonalnej mieściny zamkniętej, musimy się tylko do tego ograniczyć.

Cyfry, aczkolwiek nudne do odczytywania, przedstawiają nam najlepiej faktyczny stan rzeczy.

Otóż w Makowie:

na 40 radnych zasiada w **Radzie gminnej 14 żydów,**

Sklepów: 17 żydowskich — 6 katolickich.

fryzjerów: 2 żydowskich — katolickich ani jednego.

piekarnie: 3 żydowskie — katolickiej ani jednej.

Innych „interesów" nie wyliczam. **Handel drzewny zogniskowany przeważnie w rękach żydowskich.**

Miarą wyzysku niech będzie fakt, że za załadowanie jednego wozu kolejowego zapłacił tymi dniami jeden z żydów aż 6 złotych!

Wielki procent żeńskiej ludności Makowa i okolicy zajmuje się hafciarstwem i z tego żyje. Pośrednictwa w dostarczaniu pracy podjęły się aż 3 żydówki, mimo, że istnieją dwa zawodowe związki. Na pośrednictwie tem zarabiają niemało, wyzyskując pracowite dziewczęta, które u jednej z żydówek można zobaczyć w niedzielę podczas sumy, jak czekają na zapłatę, o którą trzeba się nieraz upominać i na którą trzeba długo czekać. Przypatrzmy się jeszcze innym kwiatuszkom.

Oto w jednym lokalu, w jednej ubikacji, **istnieją 3 sklepy**, z trzema odrębnymi właścicielami, z trzema różnemi rodzajami towarów. W innym znowu lokalu posiada właściciel **równocześnie sklep z cukierkami i towarami** który naturalnie w niedzielę otwiera. Jeszcze inny żydek ma **sklep z artykułami spożywczemi i ze słodyczami odgrodzony tylko cienkiemi deskami od sypialni.** Otwarty on jest o każdej porze, nawet czasem i 11 w nocy bez żadnych skrupułów, bo przecież ma połączenie z mieszkaniem. Wogóle **wszystkie żydowskie sklepy w niedzielę są albo ostentacyjnie otwarte, albo też tylko pozornie zamknięte.** Można się do nich innemi drzwiami z sieni bardzo łatwo dostać. O przestrzeganie choćby najprymitywniejszych zasad higieny przy sprzedaży czyto słodyczy, czy też innych artykułów spożywczych niema nawet mowy. Brudnemi, zasmarowanemi łapami bierze się cukierki lub słodycze, nieraz już poprzednio zbrukane przezżydzięta, które się niemi zabawiają; to, że tam upadnie coś na brudną podłogę, również nic nie szkodzi, pakuje się to wszystko razem. **I te wszystkie nadużycia dzieją się tuż pod bokiem starostwa,** nie widzi tego lekarz powiatowy, ani miejski, nie widzi również lekarz weterynaryjny, że **mięso wozi się w niechlujnych wozach, a nakrywa się je wstrętnymi wprost łachmanami.**

Tak, niestety, jest u nas, w Makowie.

O dalszych osobliwościach tego żydowskiego partykularza w następnym numerze.

Kronika.

Paszporty, wydawane przez Rząd polski zawierają dokładny rysopis posiadacza paszportu, jak kolor jego włosów, oczu, kształt nosa i ust, ale niema w nich wzmianki o religji i narodowości. Czy to jest może celowa robota, aby żyd — dopuszczając się zagranicą rozmaitych oszustw i właściwych temu plemieniu zbrodni, ściągał hańbę na naród polski a salwował żydów? Wzywamy posłów naszych, aby zażądali wpisywania do paszportów religji i narodowości osoby, na której imię wystawiony jest paszport jak również i osób, które jej w podróży mają towarzyszyć.

Z tajemnic gospodarki kolejowej. Jest bardzo znamiennem, że naczelnikami stacji, na których się bardzo wiele towaru ładuje są żydzi. Taką stacją, obdarzoną żydem jest Sielec—Bienków, gdzie ładują masę drzewa tartaki firmy „Cików". Czy zarząd kolei państwowych długo będzie tolerował żydów? Sądzimy, że przez te kilka lat istnienia pońs twa polskiego już tyle było dowodów wrogiego stosunku żydów do Polski, że już najwyższy czas, aby ostatecznie wyrugować ich z urzędów państwowych.

Pod adresem Dyrekcji Policji i Magistratu. Czy funkcjonarjusz Pol. P. Nr. 178, pełniący służbę w dniu 21 u. m. o godzinie 7 i pół w. pod pocztą gł. uczynił doniesienie, iż Feiner, mający sklep przy ulicy Starowiślnej miał sklep otwarty pomimo, iż w dniu 21 b. m. jako w dzień uroczystego święta Wniebowstąpienia Pańskiego, obowiązuje ustawą o spoczynku niedzielnym.

A gdyby nawet nie było niedzielnego spoczynku, to i tak sklep Feinera o godzinie 7 i pół wieczór powinien i musi być zamknięty.

Jeżeli doniesienie uczyniono, czy Feiner został za to ukarany?

Ci, którzy w Polsce szerzą jad komunizmu. W sądzie okręgowym karnym w Krakowie toczy się — dwa razy już odraczana — rozprawa przeciwko **59 żydom-komunistom.** Są to sami praktykanci handlowi, rzemieślnicy a więc niedoszli kupcy i przemysłowcy w naszym kraju, pomiędzy nimi zaś — jak na okrasę, — rodzaj „spiritus movens" całej konspiracji komunistycznej: 2 słuchaczki filozofji naturalnie też żydówki. Są to wszystko członkowie żydowskiej organizacji „Jugend", skrajnego odłamu sjonistów, która za antypańtswową wrogą dla Polski działalność oraz szerzenie agitacji komunistycznej została w r. 1921 rozwiązana, istniała jednak w dalszym ciągu jako organizacja tajna. Cała ta organizacja komunistyczna urządzała tajne zakonspirowane zgromadzenia w lokalach stowarzyszeń żydowskich na Kazimierzu, ufna, że tam nie dosięgnie ich ramie władz bezpieczeństwa. W grudniu ub. roku policja nasza wykryła owo gniazdo komunistyczne i wszystkich 59 żydów aresztowała. Wszyscy oni naturalnie wypierają się udziału w tajnym związku, **władze jednak posiadają w ręku niezbite** dowody winy wszystkich aresztowanych.

Oto kto szerzy w Polsce gangrenę komunistyczną i robotę antypaństwową!

Teatr miejski im. Słowackiego popiera żydów. W dodatku do numeru 6 „Listów z Teatru" wydawanym przez p. Teofila Trzcińskiego a redagowanym przez Tadeusza Świątka znajduje się 10 klisz reprodukujących główne role znakomitego artysty Solskiego. Klisze te zostały wykonane przez firmę żydowską „Zorza" podczas, gdy zbojkotowane zostały firmy czysto polskie jak np. „Ryngraf", Welanyk i t. d. Takie bezmyślne popieranie żydów przez panów z teatru miejskiego jest doprawdy szkodliwe. Narazie tyle!

Kto reprezentuje sztukę polską zagranicą? W salonach paryskich wystawiono ostatnio dzieła „polskich artystów" o takich „polskich" nazwiskach: **Elkuchen,** Mojżesz **Kisling, M. Muter,** St. **Mondszajn.**

Wszyscy od naszych...

I co na to rdzennie polscy artyści?

Niekoniec jednak tej komedji.

„Tygodnik Ilustrowany", pismo przecież polskie i narodowe, reklamuje owych żydów, zamieszczając bezmyślnie reprodukcje **ich** rzeczy. Polskich malarzy i rzeźbiarzy, zna **jednak** Tygodnik Ilustrowany tak mało, że aż wstyd.

Czas z tą polityką skończyć!

Kol. Związek emerytów, wdów i sierót w żydowskich szponach. Małopolska odziedziczyła po niesławnej pamięci Austrji jeden z najgorszych spadków — tj. żydów, ukoncesjonowanych dla jej haniebnej zasady „divide et impera" we wszystkich dziedzinach naszego narodowego i społecznego życia. Najciemniejszą stroną tego zaplugawienia jest zażydzenie nietylko handlu i przemysłu, lecz i urzędów państw., w tej zaś ciemnej rzeczywiście stronie najczarniejszy, bo najbardziej zażydzony punkt — to kolej państwowa.

W służbie ruchu, tam, gdzie po nocach trzeba czuwać i pełnić odpowiedzialną i ciężką służbę w dzień i w nocy, podczas upałów, mrozów, deszczów i zawieji śnieżnych, gdzie trzeba dla dobra ludzkości narażać życie i zdrowie i gdzie zawsze jedną nogą jest się w więzieniu, tam żyda nie znajdziesz, to nie dla niego geszeft. Żyd, jako konduktor lub maszynista kolejowy, słowem żyd w służbie ruchu, to rzecz niespotykana, niebywała. Dla żyda tylko biura i to w dyrekcji kolejowej. Tam on nie eksponuje ani życia ani zdrowia i tam robi się geszefty, tam, to interes i w służbie i poza służbą, tam żydek od żydka, cihco, sza, techtel-mechtel, czy to radca-żydek, czyinżynier—żydek, czy choćby woźny—żydek, wszystko „ein kepele ind eine Hand". Co do krakowskiej dyrekcji podajemy na razie rażący fakt dotyczący Związku Kol. em wdów i sierot wyzyskiwany w bezczelny sposób przez kilku żydowskich macherów, a co smutniejsze, prz ypomocy również kilku em. wyższych urzędników kol. nieżydów, takich szabesgojowych chrześcijan i niby Polaków. Kol. Zw. em. wdów i sier. zorganizował się w r. 1922 celem wzajemnej pomocy i wspólnego stawiania postulatów zaopatrzeniowych. Rzecz naturalna, że do związku tego przystąpili także i emeryci (względnie wdowy i sieroty) żydzi, jednak nie po to by wspólnie działać i wspólne mieć korzyści, lecz, jak zwykle, z zamiarem wyzyskania sytuacji dla swych ubocznych celów. Wodzirejem żydów, zaraz w zawiązku tego związku wyeksponował się em. inż. kol. żyd „Stanisław" (?!) Herschtal, który korzystając z dezorjentacji i apatji członków chrześcijan, wystąpił z projektem założenia Spółki handlowo-budowlanej — motywując, że w ten sposób, da się przysporzyć dla członków znaczne zyski, a równocześnie zatrudnić pewną ilość emerytów. Naturalnie miał on na myśli tylko żydowskich emerytów, co zresztą w krótkim czasie okazało się w całej pełni. Dzięki rasowemu sprytowi, zdołał on wyciągnąć od wielkiej liczby członków chrześcijan udziały, zarazem wszedł on do zarządu związku jako coś w rodzaju dyrektora przedsiębiorstw i to nie tyle z wyboru, co sprytem. Pan Herschtal nieomieszkał wciągnąć za sobą do zarządu i zawiadowania w przedsiębiorstwach dalszych żydów, więc em. inż. K. Steckera, em. Fischerową i Bierową i wielu in. współwyznawców, dla decorum zaś dobrał sobie nadających się do interesu em. radców Kol. Potuczka i Stephana, z których pierwszego wyforsował nawet na prezesa związku. Żydzi owi robią co chcą, pobierają znaczne pensje bo po 200, 300 i więcej złotych, nieliczac interesów. Wszelkie koncesje, udzielone związkowi: garderoby stacyjne, umywalnie, pakunki etc. są obecnie wyłącznie w ręku p. Hersztala i jego żydowskich adlatusów; on wraz z nimi ciągnie duże zyski emeryci zaś, nie mają z tego żadnej korzyści.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ulica Stolarska L. 6, II p.

Telefonu nr. 1018 — Konto czek. 404.888.

ODDZIAŁY:

Lwów, Rozwój, Legjonów 3. **Poznań,** Kirschkowa, Gwarna. **Łódź,** Rozwój, Podleśna 4. **Warszawa,** Wilcza 3 tel. 37-59.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr. — Ogłosz. zwykłe **zł. 0·15.** Nadesłane **zł. 0·40.** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** 1-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80.** Ogł. świąt. 25% droższe. Dla urzedn. państw. emerytów, robotn., inwalidów, i posz. pracy duży rabat.

Ceny prenumeraty: Miesięcznie z dodatkiem ilustrowanym i 1 książką 2 zł., bez książki i dodatku zniżona 1 zł. — Kwartalnie, z dodatkiem ilustrowanym i 4 książkami 6 zł.; bez dodatku ilustrowanego i książek 3 zł. Ceny rozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Za Spółę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki.

Drukarnia „Prawdy" w Krakowie, Stolarska 6.